10 gr. **ABC** 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

„PON SIĘ BOJĄ WE WSI RUCHU.
PON NAS OBSMIWAJĄ W DUCHU. —
A JAK MY, TO MY SIĘ RWIEMY
INO DO JAKIEJ BIJACKI.
Z TAKICH JAK MY, BYŁ GŁOWACKI.
A, JAK MYSLĘ, ŻE PANOWIE DUŻOBY JUŻ MOGLI MIEC,
INO ONI NIE CHCOM CHCIEĆ!

Stanisław Wyspiański
„Wesele".

Nr. 122 — Warszawa, poniedziałek 19 kwietnia 1937 r. — Rok XII

5—20 proc. ozimin trzeba zaorać

Nie ma katastrofy — ale stan zasiewów zły

Najbliższe tygodnie zadecydują o zbiorach

Ruchliwy Związek rolników z wyższ. wykształceniem, trzymający stale rękę na pulsie życia rolniczego, już w pierwszych dniach b. m. zwrócił się do „Gazety Rolniczej" z inicjatywą rozpisania ankiety o stanie zasiewów ozimych. W związku z tym dnia 7 kwietnia, uprzedzając wszystkie instytucje i organizacje roln. w pośpiechu załatwienia tej tak ważnej sprawy, redakcja „Gaz. Roln." zwróciła się do ok. 300 wybitniejszych rolników z grupy własności folwarcznej z odpowiednim kwestionariuszem.

Na kwestionariusz ankietowy odpowiedziało na czas (termin odpowiedzi był wyznaczony do dnia 12 b. m.) około 150 rolników z różnych stron i dzielnic kraju

W streszczeniu tej ankiety ogólnej sytuacja przedstawia się w ten sposób, iż nie jest ona katastrofalna, lecz można mówić o stanie zasiewów niżej średniego. Najgorzej wprawdzie przedstawia się sprawa w woj. warszawskim, pomorskim i częściowo w łódzkim, lecz i tu, a zresztą we wszystkich województwach, pomyślny przebieg wegetacji, zwłaszcza w obecnym jej okresie początkowym do czasu wykłoszenia się zbóż, bardzo wiele może poprawić jeszcze i skutki fatalnej zimy bezśnieżnej oraz niekorzystnego przedwiośnia zneutralizować w znacznym stopniu, dając w rezultacie rok średni, może nie gorszy od ubiegłego.

Na ogół prawdopodobna powierzchnia zaorywań wypadnie na cały kraj dla żyta ok. 5—10 proc. dla pszenicy 10—20 proc., dla rzepaków 5—10 proc., dla koniczyn (czerwonych) co najmniej 21 proc. Jęczmień ozimy, którego powierzchnia zasiewu nie jest znaczna, przeważnie przepadł. Zasiewów **przerzedzonych** będzie na ogół ok. 25 proc. Gorzej przedstawiają się one na gruntach drobnej własności rolnej, niż na gruntach folwarcznych.

Co się tyczy zasiewów gruntów zaoranych po oziminach, to tu na przeszkodzie w pewnej mierze stoi brak dosyć powszechny ziarna zastępczego.

To samo dotyczy i sprawy ratowania ozimin nawozami azotowymi. Wysoka ich cena nie pozwoli na zastosowanie środków ratowniczych w pożądanej skali.

Krwawa tragedia bezrobocia...

Morderstwo i samobójstwo w hotelu

W niedzielę koło godz. 11 w hotelu „Londyńskim" przy ul. Nalewki nr. 27 wydarzyła się krwawa tragedia, ofiarą której padł Antoni Kucharski, robotnik fabryczny, zamieszkały przy ul. Kwiatowej 24 oraz jego przyjaciółka, 24-letnia Aleksandra Kempa, bez stałego miejsca zamieszkania.

Robotnik fabryczny Antoni Kucharski wynajął w środę 14 b. m. pokój na drugim piętrze, płacąc za jedną dobę. Następnego dnia Kucharski wyszedł na miasto, po powrocie znowu zapłacił za jednodniowy pobyt. W piątek Kucharski powiedział właścicielowi, że należność ureguluje później, gdyż ma dostać od rejenta pieniądze.

W międzyczasie do Kucharskiego przyszła jego przyjaciółka, Aleksandra Kempa i została u niego w pokoju. Gdy wczoraj rano numerowy zapukał do pokoju, usłyszał głos Kempy, która powiedziała, że Kucharskiego nie ma, gdyż poszedł po pieniądze.

Okazało się jednak, że Kucharski w ogóle nie miał nadziei na otrzymanie pieniędzy i wcale nie wychodził z hotelu.

W niedzielę rano, właściciel zaczął prosić Kucharskiego, by opuścił pokój, lecz ten zamknął się w pokoju, nikogo nie wpuszczał i nie odpowiadał.

Zaniepokojony długotrwałą ciszą właściciel hotelu polecił numerowej, Annie Horbaczewskiej zaglądnąć przez szybę nad drzwiami do pokoju. W pokoju na kanapie leżeli Kucharski z przyjaciółką. Kucharski trzymał w ręku rewolwer. Horbaczewska zaczęła prosić, by Kucharski otworzył drzwi, lecz usłyszała odpowiedź: „Nie otwieram nikomu, idźcie po policję".

W kilka chwil w pokoju zajmowanym przez Kucharskiego rozległ się donośny huk dwóch następujących po sobie w krótkich odstępach wystrzałów. Gdy siłą wyważono drzwi zebrani zobaczyli straszny widok. W pokoju na podłodze leżała Kempa z głową w kałuży krwi bez żadnych oznak życia. Kucharski leżał na kanapie z rewolwerem zaciśniętym kurczowo w dłoni, na piersiach widniała duża krwawa plama. Kucharski jeszcze żył. W parę minut później skonał. Na stole znaleziono skreśloną nerwowym pismem kartkę tej treści: „Jestem zredukowanym, znalazłem się bez środków do życia, zmuszony jestem popełnić samobójstwo, proszę mnie pochować na koszt fabryki".... Zwłoki tragicznie zmarłych zabezpieczono na miejscu, pokój opieczętowano. Ustalono, że Kucharski pracował jako robotnik w fabryce drożdży pod firmą „Warszawskie Zakłady Przemysłowe wyrobu drożdży prasowanych, słodu i spiryt. S. A." przy ul. Przyokopowej 20. Ostatnio został on zredukowany i znalazł się bez środków do życia, co popchnęło go do desperackiego kroku.

Znieść krzywdzącą ustawę!

wołają delegaci emerytów z całej Polski

W niedzielę obradował w Warszawie zjazd delegatów zrzeszeń emerytów państwowych. Na zjazd przybyło 278 delegatów z 216 miejscowości całej Polski. Obradom przewodniczył prezes Gizela z Poznania.

Obrady odbywały się w sali Związku Handlowców przy ul. Siennej 16. Wielka sala wypełniła się po brzegi delegatami z prowincji i emerytami z Warszawy.

Zjazd odbywał się w wielkim podnieceniu. Kilkudziesięciu mówców ze wszystkich dzielnic w mocnych słowach charakteryzowało tragiczną sytuację emerytów państwowych skrzywdzonych dekretem z dn. 22 listopada 1935 r.

Jak wiadomo, ustawa ta, wprowadziła 25 proc. obniżek od emerytur i 10 proc. podatku specjalnego. W marcu Sejm uchwalił nowelizację ustawy, opracowaną przez pos. Ostatina, która znieść miała obniżkę, przywracając 20 proc. dawnych emerytur z zachowaniem 5 proc. potrąceń, które miały obciążać emerytury do roku 1942. Senat ustawę odesłał powtórnie do rozpatrzenia Sejmowi.

Przemawiający na zjeździe emeryci podkreślali jednomyślnie dziwną obojętność, z jaką do sprawy emerytalnej odnosi się rząd.

Los emerytów polskich w zestawieniu z emerytami państw innych jest niesłychanie ciężki. W żadnym z państw ościennych, jeżeli weźmiemy za przykład Rumunię, czy Czechosłowację, w żadnym z innych państw, które płacą emerytury za lata służby odbywanej za rządów obcych, nie odlicza się lat tej służby.

Niemiecka prowokacja

Przedstawiciele ze Śląska, Pomorza i Gdańska specjalnie ostro występowali w tej sprawie. Niemcy emerytom, mieszkającym na Śląsku, Pomorzu, czy Gdańsku, a mającym obywatelstwo niemieckie, przesyłają opłatę wyrównawczą na pokrycie obniżek wprowadzonych przez Polskę. Jest to demagogiczny argument wobec tych, którzy mają obywatelstwo polskie.

Większość mówców podnosiła fakt, iż Polska jest krajem, w którym ilość emerytów jest stosunkowo największa, przy czym niezwykłym zjawiskiem jest wielka ilość emerytów młodych.

Emeryci z „legionu zasłużonych"

Szereg ludzi pobierających wysokie emerytury ma dobrze płatne posady. Emeryci żądają ograniczenia emerytury dla osób dobrze zarabiających. Emeryci, pobierający 400 zł. emerytury nie powinni mieć innych dochodowych posad.

Zjazd uchwalił rezolucję, w której postanawia zwrócić się do premiera z prośbą o postawienie na porządku dziennym najbliższej sesji sejmu projektu noweli o uchyleniu dekretu Prezydenta R. P.

Generalna próba

uroczystości koronacyjnych w Londynie

LONDYN, 18. 4. W niedzielę o bardzo wczesnej godzinie, z Bukingham Palace wyruszył pochód, który skierował się do opactwa westminterskiego. Była to próba uroczystości koronacyjnych. Początkowo nieliczni, przechodnie, wkrótce utworzyli zwarty tłum, który wraz z eskortą i całym szeregiem powozów, podążał do opactwa westminsterskiego.

W pochodzie brały udział nawet orkiestry, a policjanci, stojący wzdłuż ulic, którymi podążał pochód, z zegarkami w ręku notowali godzinę i zwracali uwagę na różne szczegóły.

Karoca królewska pierwsza zatrzymała się przy wrotach opactwa westminsterskiego, a za nią 11 powozów premiera W. Brytanii i premierów i ministrów imperium Następne jechały powozy książąt i księżniczek krwi królewskiej i wreszcie karoca królowej Marii. Każdemu z powozów towarzyszyła eskorta, która w odpowiedniej chwili zatzrymywała się i znowu ruszała naprzód, prezentując broń, jak podczas prawdziwej uroczystości.

Pamiętaj!
„KONKURS POCIESZENIA"
trwa do 5 maja

Kryzys w Zarzewiu

na tle stosunku do O.Z.N.

Jak wiadomo Zarząd Główny „Zarzewia" (grupa niepodległościowa, do której należy kilku generałów: gen. Dąb - Biernacki, Łuczyński, Kasprzycki) w krótkim czasie po deklaracji płk. Koca zgłosił akces do OZN. Obecnie dowiadujemy się, że w łonie lwowskiego oddziału „Zarzewia" powstała bardzo ostra opozycja przeciwko tej decyzji centrali warszawskiej. Na czele opozycji stanął prof. Romer. Oddział lwowski „Zarzewia" postanowił domagać się na ogólnym zjeździe tej organizacji w początkach maja ustąpienia prezesa Hełczyńskiego.

Proces Doboszyńskiego w czerwcu

Sprawa 46 uczestników najścia wyodrębniona

KRAKÓW, 18. 4. — Trwające oprawie cały rok śledztwo przeciwko organizatorowi „najścia" na Myślenice, inż. Adamowi Doboszyńskiemu zostało ostatecznie ukończone wniesieniem przez prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie aktu oskarżenia przeciwko 47 uczestnikom zajść.

Inż. Adam Doboszyński, wbrew początkowym zamiarom wytoczenia mu sprawy o przestępstwa kryminalne, oskarżony jest o założenie i kierowanie nielegalnym związkiem zbrojnym w pow. Myślenickim i Krakowskim oraz o dostarczenie broni temu związkowi, za co Kodeks Karny przewiduje karę od 5 do 15 lat więzienia.

Pozostali oskarżeni w liczbie 4, chłopi z pow. Myślenickiego oskarżeni są o udział w bezprawnym związku zbrojnym zagrożonym karą do 10 lat więzienia.

Wbrew pierwotnym przypuszczeniom proces przeciwko inż. Doboszyńskiemu zostanie wyodrębniony i poprzedzony wpierw rozprawą przeciwko 46 uczestnikom „najazdu", po czym dopiero wyznaczony zostanie proces przeciwko samemu ich przywódcy; proces ten wobec nieuchylenia przez sejm instytucji sądów przysięgłych zgodnie z wnioskiem rządowym — mieć będzie miejsce przed ławą przysięgłych. Oskarżać będzie prokurator, dr. Szypuła, co jest pewnego rodzaju niespodzianką wobec kursujących wiadomości, że oskarżycielem ma być delegowany specjalnie z Warszawy prokurator Missuna.

Terminy obu procesów wyznaczone zostały na maj wzgl. na czerwiec b. r.

Ks. Mikołaj rumuński

wypiera się „Żelaznej Gwardii"

BUKARSZT, 18.4. Książe Mikołaj, jak donosi agencja Havasa, wystosował 17 kwietnia list do prezesa rady ministrów, by położyć kres pogłoskom, jakie krążyły w ostatnich czasach zagranicą na temat rzekomego związku osoby księcia z „Żelazną Gwardią".

Dowiedziawszy się, iż pewne pogłoski łączą moją osobę z pewnymi ugrupowaniami politycznymi oraz z innymi manifestacjami i działalnością, które w razie dalszego trwania, mogłyby być szkodliwe, oświadczam, iż nie mam żadnego kontaktu osobistego bezpośredniego, ani pośredniego z żadnym z urupowań politycznych.

Rozwój Zjednoczenia inż.-katolików

Z uroczystości poświęcenia lokalu

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Domu Katolickim im. Piusa XI, przy ul. Nowogrodzkiej 49, poświęcenie lokalu Zjednoczenia polskich inżynierów - katolików, poprzedzone Mszą świętą. Następnie w lokalu odbyło się walne zgromadzenie. Ze sprawozdania Zarządu Głównego za rok 1936 wynika, że Zjednoczenie rozwija się pomyślnie: ilość kół wzrosła, jak również i ilość członków. Największą żywotność i rozwój wykazują koła warszawskie i katowickie.

W dziedzinie ideologicznej, zarząd Zjednoczenia Polskich Inżynierów Katolików nie poprzestał na wydaniu drukiem ideologii, lecz wydał odezwę w sprawie ślubowania młodzieży akademickiej na Jasnej Górze, przyłączając się do ideologii pielgrzymki. Wziął również udział w pracy Komitetu Obchodu 400-lecia urodzin ks. Piotra Skargi i przyłączył się do uchwalonych tam postulatów katolickich, które przedstawił ministrowi spraw wewnętrznych. Ponadto ogłosił i rozesłał do stowarzyszeń technicznych uchwałę w sprawie poszanowania niedziel i świąt katolickich oraz wyda odezwę, wzywającą członków do zwalczania złej prasy.

W zakresie pracy społecznej członkowie kół z inicjatywy zarządu brali udział przy tworzeniu Kas Bezprocentowych. Sprawozdania kół poszczególnych wykazały wytężoną pracę nad ugruntowaniem ideologii katolickiej i narodowej wśród członków i ogółu inżynierów, oraz nad wprowadzeniem w życie postulatów tej ideologii. Koło warszawskie i katowickie zorganizowały w roku bieżącym rekolekcje dla inżynierów, w których uczestniczyło również wielu inżynierów z poza Z. P. I. K.

Dzieci na komendę

Nie ma przykładu lepiej charakteryzującego głębokie różnice ideowe między nowoczesnym nacjonalizmem polskim a ruchami narodowymi w Niemczech i we Włoszech, jak sprawa zagadnienia ingerencji Państwa w życie rodzinne jednostek.

Oto we Włoszech mówi się o przymusie zawierania małżeństw, a nawet wydano pewne ustawy, które wywierają nacisk w tym kierunku. W Niemczech wprowadzono przymus zawierania małżeństw dla urzędników państwowych.

Chodzi tu o zagadnienie przyrostu naturalnego. Polski ruch narodowy zwalcza w sposób jak najbardziej stanowczy wszelką propagandę „życia ułatwionego", hasła „świadomego macierzyństwa" i t. p. Uważamy bowiem, że szerzenie tych haseł jest objawem defetystycznej psychozy, objawem osłabienia siły żywotnej Narodu.

Czynniki zainteresowane w obronie istniejącego ustroju patrzą na tę propagandę życzliwym okiem, gdyż widzą już, że ustrój ten nie może w obecnych warunkach spełnić swego zadania, to znaczy dać zatrudnienia ludziom, wstępującym w życie. Ponieważ ustrój ten jest kapitalistom potrzebny, więc dążą do zachowania go... przy ograniczeniu przyrostu naturalnego, wytwarzając w ten sposób wspólny front z socjalizmem. Jeszcze jeden ciekawy punkt styczny zwolenników ustrojów gospodarczych opartych o poglądy materialistyczne.

Z tym sojuszem kapitalistyczno - socjalistycznym walczy śmiało obóz nowoczesnej myśli narodowej.

Ale dalecy jesteśmy od stosowania metod faszyzmu i hitleryzmu, które niedługo zapewne przejmą i komuniści, bardzo się troszczący o dostarczenie dostatecznej ilości mięsa armatniego dla czerwonej armii.

Sądzimy, że wystarczy gorącym żelazem wypalić obce agentury, które dążą do zdeprawowania narodu i osłabienia jego sił obronnych; wystarczy stworzyć w Narodzie nastrój ofensywy, wystarczy zmienić ustrój gospodarczy, by usunąć groźbę zmniejszenia przyrostu naturalnego.

Gwarancją jego utrzymania na wysokim poziomie są siły moralne społeczeństwa.

Natomiast metoda przymusu, metoda ograniczenia wolności jednostek przez zarządzenia policyjne jest w tym wypadku niemoralna, a także... trochę śmieszna.

Hitleryzm, stalinizm, faszyzm dążą do wydobycia z narodu wielkiego wysiłku drogą wywierania przymusu — my dążymy do stworzenia warunków, w których by świadomy wysiłek Narodu dał więcej, niż obce duchowi polskiemu metody przymusu faszystowsko - bolszewickiego.

W. Z.

Strajk kin

w Paryżu

PARYŻ, 18.4. Komitet międzyzwiązkowy przedsiębiorstw widowiskowych ogłosił strajk generalny wszystkich kinematografów okręgu paryskiego.

Trybuna naszych przyjaciół

Tajemnice żydowskich biur ogłoszeń

Pionierska walka „ABC"

Narodowo - radykadny „Nowy Ład" zamieszcza w ostatnim numerze artykuł Piotra Lewandowskiego, jak można wnioskować z treści, znawcy spraw ogłoszeniowych, który omawia wnikliwie palącą sprawę dyktatury żydowskich biur ogłoszeń, wskazując, że rozporządzają one potężnymi środkami pieniężnymi, przy pomocy których mogą skutecznie popierać lub zwalczać poszczególne firmy. Po czym pisze:

Tajemnice zakulisowe

Monopol żydów w tej dziedzinie tłumaczy się wielu względami, przede wszystkim większą ruchliwością i pomysłowością. Przyznać należy, że teren ogłoszeń jest wymarzoną domeną dla żyda. Efekciarstwo, zwykłe mydlenie oczu klientowi może tu długo uchodzić bezkarnie wobec trudności sprawdzenia wyników bezpośrednich tego lub innego rodzaju reklamy. Ponadto z reguły żydowskie biura ogłoszeniowe stosują dwa systemy: jeden polega na opłacaniu kierowników działów reklamowych firm polskich lub zagranicznych, drugi na „bliskim kontakcie" z kierownikami działu ogłoszeń poszczególnych pism. Stosowanie tych dwóch systemów i ich kombinacyj nieraz wprost uniemożliwia konkurencję polskim biurom ogłoszeniowym. Wyjątek stanowi może tylko teren Poznańskiego i Pomorza, gdzie jest zwyczajem polskich firm korzystanie z usług polskich biur ogłoszeniowych polskich. Niestety również pisma poznańskie i pomorskie zmuszone są korzystać z usług żydowskich biur ogłoszeniowych, jeśli chodzi o reklamę firm, mających siedzibę w Warszawie.

Polacy w „Hajncie"

W ten sposób powstaje rozstrzygająca przewaga biur żydowskich w dziedzinie ogłoszeniowej, przyczyniająca się w dużym stopniu do utrwalania politycznej pozycji żydów. Od kliki biur żydowskich zależy, w jakim stopniu poprzeć powstające pismo folksfrontowe lub zgoła żydowskie. Mało orientujący się klient polski przeważnie oportunistycznie nastawiony, zgadza się łatwo na podawanie swych ogłoszeń do rzekomo „poczytnego organu" i stąd rozmaite firmy, obsadzone przez notorycznych narodowców starej daty, upiększają swymi ogłoszeniami zarówno „dzienniki popularne, jak „nasze przeglądy". Niektóre spośród firm polskich posuwają swój oportunizm jeszcze dalej, nadając np. do Hajnta swe ogłoszenia w żargonie.

Żyd znany i żyd nieznany

Okazuje się przy tym, że biura żydowskie zdobyły sobie prawo obywatelstwa nawet w najbardzie antysemickich pismach. Wydawnictwa te chętnie walczą na łamach prasy z „żydem nieznanym", nie mogą się jednak rozstać z żydem dobrze znanym i mile widzianym w redakcji pisma w chwili, gdy przynosi zlecenia ogłoszeniowe. Sprawa ta bliżej została oświetlona w dyskusji, jaką niedawno prowadziło „ABC" z Kurierem Poznańskim; ten ostatni dziennik, przyznając, że zagadnienie hegemonii żydowskiej jest groźne, uznaje je za bardzo skomplikowane i chce ciężar walki przerzucić na społeczeństwo i firmy polskie.

Paradoksy

Może i słuszne stanowisko, ale trudno nie przyznać racji „ABC", które podjęło się w tej dziedzinie wisku, że nie można żądać usunięcia żydów z Polski i jednocześnie współpracować z nimi w dziale ogłoszeń. A już wprost makabryczną wydaje się sytuacja, gdy taki Biberstejn lub Berkowicz składa w redakcji narodowego pisma oświadczenie, że ręczy wobec wydawnictwa za polski, względnie aryjski charakter ogłaszającej się firmy. Takich bowiem zaświadczeń wymagają te nieliczne wydawnictwa, które zrezygnowały z ogłoszeń firm żydowskich, ale nie zerwały współpracy z żydowskimi biurami ogłoszeń. Lepiej nie przytaczać nazwy narodowego pisma, które zostało w trudnym momencie finansowym ocalone dzięki większej zaliczce jednego z żydowskich biur ogłoszeniowych.

Żydzi docierają wszędzie

Przy największej nawet pobłażliwości względem tego rodzaju metod, należy się zawsze obawiać, że pismo takie, chociaż nie obniży swego „antysemickiego lotu" poniżej wymagań czytelników, zawsze się dogada z bogatym żydem, który za pośrednictwem żydowskiego biura ogłoszeń potrafi dotrzeć do władz pisma. Łatwo się przekonać, że tak jest, gdy się przeczyta uważnie notatki kilku organów stołecznych, zapewniające o solidności i dobrym stanie interesów firm, notorycznie żydowskich. Oczywiście w notatkach takich z reguły nie podaje się nazwisk członków Zarządu i Rady, co czytelnik łatwo może sobie uzupełnić, zważywszy, że tej samej treści notatki, umieszczone jednocześnie w „Naszym Przeglądzie" z całą pompą nazwiska te wymieniają. Autor niniejszego był wielokrotnie poufnie zapytywany przez miarodajne czynniki prasowe o radę w tej sprawie, niewątpliwie skomplikowanej.

Oportunizm

Poszczególne wydawnictwa obawiają się, że rezygnując ze współpracy narażą się na bojkot żydowskich biur. Obawa ta tylko pozornie jest usprawiedliwiona: skoro na stanowisku zerwania z żydowskimi biurami ogłoszeń stanąłby szereg organów prasy narodowej, to na pewno firmy polskie znalazłyby drogę bezpośrednią do wydawnictwa, bo nie chciałyby zrezygnować z ogłoszeń w całej narodowej prasie. Gdyby niektóre z tych firm (polskich) uporczywie stały na stanowisku ogłaszania się tylko za pośrednictwem żydów, to znalazłby się sposób i na te „szabesgojowe" firmy. Niewątpliwie istniejące już dla walki z żydami instytucje społeczne znajdą sto sposobów do napiętnowania firm ogłaszających się za pośrednictwem agencji żydowskich. Szukając reklamy na drodze niewłaściwej, firmy te osiągną reklamę negatywną, gdy zostaną choćby w akcji ulotkowej napiętnowane jako szabesgojowe. Może i dyrekcje tych firm zastanowią się wówczas, jakie powody skłaniają podwładnych im kierowników działów propagandowych do współpracy z żydem.

Nowe prądy

A społeczeństwo trzeźwieje z dnia na dzień. Gdy na odczycie ks. Trzeciaka w Katowicach próbował zabrać głos „działacz narodowy" niejaki adwokat p. Prus, mający kancelarię do spółki z żydem został zakrzyczany przez publiczność, która stanęła na stanowisku, że kto sam współpracuje z żydami, nie ma prawa uświadamiania innych o konieczności walki.

Chleb i praca dla Polaków

W szeregu miast brak lekarzy, powodzenie zapewnione.

1) Poszukuje kupna nieruchomości pod Warszawą. Gotówka 8.000 zł.

2) Gdzie mógłby osiedlić się mechanik, specjalista z długoletnią praktyką od reparacji maszyn do pisania, registratorów itp.

3) W mieście woj. lubelskiego potrzebny hurt spożywczo-kolonialny i skład drzewa i węgla.

4) W dużym mieście woj. kieleckiego jest do sprzedania dom 2 piętrowy, dwie oficyny, ogród. O kupno ubiegają się żydzi. Tamże jest wolny lokal na sklep.

5) W mieście woj. wileńskiego potrzebny sklep z manufakturą, skórami, obuwiem, skład żelaza i narzędzi rolniczych, piekarz, zakład szewcki.

6) W Małopolsce w mieście 30.000 mieszkańców są wolne lokale nadające się na bławaty i konfekcję.

7) Na kresach w mieście 60.000 mieszk. jest do sprzedania nowocześnie urządzony zakład krawiecki.

8) W mieście 25.000 mieszk. woj. warszawskiego potrzebny czapnik, kuśnierz, kamasznik, skład obuwia, skład żelaza, fotograf, konfekcja damska, męska, dobry krawiec męski, gorseciarka i dwóch zbożowców.

9) Jest do odstąpienia w Warszawie dobrze zaprowadzona wytwórnia wyrobów introligatorskich, ewent. poszukiwany jest wspólnik.

10) Poszukiwany do miasta pod Warszawą wspólnik z kapitałem 1000 zł. do masarni.

11) Jest do odstąpienia w Warszawie sklep krawiecki z urządzeniem.

12) W mieście powiatu grójeckiego jest potrzebny czapnik, kamasznik, zegarmistrz.

13) Poszukiwany wspólnik z kapitałem od 6000 do 15.000 zł. do rozszerzenia produkcji dobrze zaprowadzonej fabryki mydła w Częstochowie. Firma egzystuje od 1927 r.

14) Pod Warszawą jest do sprzedania na dogodnych warunkach szereg parcel leśnych, oraz jedna parcela zabudowana.

15) Jest do wynajęcia lokal sklepowy na Starym Mieście.

16) Jest do sprzedania w Warszawie mechaniczna fabryka obuwia, dobrze prosperująca za cenę 30.000 zł. O kupno ubiegają się żydzi. W szeregu miast brak lekarzy-dentystów. Powodzenie zapewnione. Gdzie mógłby osiedlić się szczotkarz?

17) W śródmieściu w Warszawie do sprzedania pracownia trykotaży. Potrzebny kapitał ok. 15.000 zł.

18) Gdzie można byłoby otworzyć sklep z galanterią?

Informacji w powyższych sprawach udziela Związek Polski Warszawa, Krak. Przedm. 41 m. 6 w godz. od 11 do 18-ej.

Petentów zgłaszających się listownie uprasza się o podanie ilości kapitału jakim rozporządzają i załączenie znaczków pocztowych na odpowiedź. Posadami Związek nie rozporządza.

Kto pragnie poprzeć akcję Związku Polskiego niech posługuje się kontem P. K. O. 74-76.

Wiadomości z toru

Najlepsza klacz toru

4 l. Orestea chlubą stajni Andrycza

Stajnia Czesława Andrycza przezimowała w Warszawie dobrze. Skład jej 8 starszych i 8 dwulatków. Trener przedstawiciel starszej generacji Kowalski, dosiadać koni będzie ż. Fomienko.

Najlepszą w całej stawce starszych koni jest **Orestea**, moralna zwyciężczyni klasycznej nagrody „Oaks", którą przegrała wskutek niefortunnej jazdy ż. Nowaka. Miała karierę równą i dobrą, należy ją wśród klaczy postawić na pierwszym miejscu. Na 5 startów w r. z. 2 zwycięstwa, trzy razy zajęła pł. miejsca. W bieżącym sezonie również w gonitwach przeznaczonych dla klaczy trudno będzie zepchnąć ją z jej czołowego miejsca. Orestea bowiem umie walczyć i w dystansie czuje się dobrze.

Dobrze zachowywał się w gonitwach **Oryginał**, który na osiem startów w ubiegłym sezonie odniósł 5 zwycięstw kolejnych i 2 płatne miejsca. Oryginał jest koniem b. pożytecznym dla stajni. **Neptun** to również pożyteczny szermierz grupowy. Zawiódł **Czersk**, po którym w początkach jego kariery więcej się spodziewano. **Bobrujsk** r. starszy brat Czerska też średnio biegał. Dwulatkiem zapowiadał się b. dobrze, w 3-letniej swej karierze miewał przebłyski klasy. Uzupełnia stawkę starszych dobrego pochodzenia, lecz znacznie słabsza **Hardiesse**. W bieżącym sezonie również nie należy się po niej spodziewać nic nadzwyczajnego.

Z trzylatków stajnia posiada dwa b. obiecujące ogiery **Dęblin i Prater**. Para ta przezimowała bardzo dobrze, pracuje systematycznie. Dęblin w 2 l. karierze odniósł trzy kolejne zwycięstwa, tym samym przeszedł do grupy przeznaczonej dla dwulatków. Nie zdziwilibyśmy się gdyby w obecnym sezonie **Dęblin** zajął przodujące miejsce wśród naszych trzylatków. **Prater** poszczycić się może wprawdzie tylko dwoma zwycięstwami, lecz jako syn Villarsa prawdopodobnie dystansu obawiać się nie będzie. W poważniejszych próbach **Prater** może się okazać szermierzem nieposledniej klasy.

Stajnia posiada jeszcze starego **Dyktatora**, który poza pomocą w galopach jeko leader, powinien w wyścigach na owies zarobić.

Dwulatki reprezentują dobry materiał po czołowych naszych ogierach, jak: Bafur, Villars i Mah Jong.

Konie zaczęły dość późno cantrować. Barwy stajni ukażą się na torze w pierwszej połowie maja.

Spis koni

Stajnia p. Czesława Andrycza

Trener: Stanisław Kowalski, żokej vacat. pln. **Dyktator** (Illuminator — Roli Poli II). 5 l. **Neptun** (Torclore— Rusałka). 5 l. **Bobrujsk** (Bafur — Estramadura). 4 l. **Oryginał** (Mah Jong —Simplicité). 4 l. **Orestea** (Bafur — Fatima). 4 l. **Hardiesse** (Illuminator — Resolute). 3 l. **Dęblin** (Bafur —Estramadura). 3 l. **Prater** (Villars —Hulanka). 2 l. kl. gn. **Elstera** (Bafur—Jeziorna). 2 l. kl. gn. **Erytrea** (Villars — Gibson Maid) 2 l. kl. gn. **Gereza II** (Flüchtling — Gereza). 2 l. kl. gn. **Talitha** (Flüchtling — Talasza). 2 l. kl. **Dżungla II** (Dżems — Bajaderka II). 2 l. kl. gn. **Kaskada** (Parachute — Etna II). 2 l. kl. gn. **Juturna** (Mah Jong — Extaza)

ABC sportowe

Do czego zmierzają wojskowe kluby sportowe?

Cywile nie będą usuwani z W.K.S.-ów na Kresach

Sprawa reorganizacji Legii i wystąpienia niektórych sekcyj tego klubu ze związków sportowych, narobiła wiele hałasu.

— Dlaczego tak się stało? — zapytujemy jednego z członków zarządu Legii.

— Z rozkazu Ministerstwa Spraw Wojskowych powstał Związek wojskowych klubów sportowych, który wydaje odpowiednie dyrektywy poszczególnym klubom wojskowym na terenie całego kraju. Dotychczas W. K. S. Legia w Warszawie, jak i W. K. S. Wawel w Krakowie były właściwie nie wojskowymi, a cywilnymi. Gracze, a nawet działacze sportowi, rekrutowali się z osób cywilnych. W myśl dyrektyw Związku wojskowych klubów sportowych, ten stan rzeczy musiał ulec zmianie. W WKS-ach powinno być inne nastawienie. Przede wszystkim powinny one się zająć propagandą sportu wśród wojskowych. Każdy wojskowy zarówno służby czynnej, jak i zawodowej oraz ich rodziny — wszyscy muszą uprawiać sport.

KASOWANIE SEKCYJ DEFICYTOWYCH

— Od czego się zaczęła reorganizacja w Legii?

— Od skasowania szeregu sekcyj deficytowych. Zasadniczo tak, jak istniały wszystkie sekcje, tak będą i obecnie istnieć. Większość tylko sekcyj wystąpi ze związków sportowych i nie będzie opłacała niepotrzebnego haraczu związkom. Wystąpienie ze związków sportowych ma na celu stopniowe usuwanie cywilów z Legii. W ten sposób Legia, której sprawy finansowe nie przedstawiały się ostatnio zbyt pomyślnie, przyjmą inny obrót. Olbrzymie sumy wydatkowane na utrzymanie zawodników cywilnych, dla których niejednokrotnie kupowano sprzęt sportowy, kostiumy, pantofle i t. d. staną się teraz wydatkami zbędnymi.

— Niby z jakiej racji — mówi nasz rozmówca — podoficerowie i oficerowie mieli utrzymywać cywilów? Damy sobie rady i bez nich. I z naszych szeregów wojskowych muszą się wreszcie wyłonić dobrzy sportowcy — choć w zasadzie nie będzie chodziło o popieranie gwiazd, ale o wszechstronne usportowienie kadr wojskowych.

CYWILE MOGĄ NALEŻEĆ DO LEGII

— Czy cywile nie będą mogli więc już należeć do Legii i innych klubów wojskowych?

— Bynajmniej. Cywile mogą należeć i nadal, lecz jak dotychczas sport zawodniczy cywilów nie będzie popierany. Poszczególne sekcje zajmą się energicznie krzewieniem sportu wśród swych członków. Ponieważ nie będą sekcje należały do związków sportowych, zapewne więc wszyscy cywile opuszczą Legię.

— A w innych miastach, a przede wszystkim na kresach?

— Wojskowe kluby sportowe na Kresach mają bardzo duże znaczenie. Dlatego w tych miejscowościach, gdzie nie ma klubów cywilnych, kluby wojskowe będą należały do poszczególnych związków sportowych. Sport zawodniczy wśród cywilnych będzie tam popierany. W Warszawie natomiast i w Krakowie, gdzie przecież istnieje dużo klubów cywilnych, rola Legii i Wawelu jest dla cywilnych zbyteczna.

WĘDRÓWKA ZAWODNIKÓW

— A co się stanie z zawodnikami?

— Przejdą do klubów cywilnych. Bokserzy Legii narazie pozostają jeszcze przez trzy miesiące pod opieką swego klubu. Projektują oni po jakimś czasie utworzenie klubu bokserskiego lub też rozproszenie się po innych klubach warszawskich. Sekcja Piłkarska nie powzięła jeszcze decyzji. Sekcja kolarska po wystąpieniu z PZK rozpadła się.

— Co z zawodnikami będzie? — **właściwie trudno powiedzieć. Zawodnicy sekcji lekkoatletycznej przejdą częściowo do Polonii, AZS-u i Warszawianki. Noji, ponieważ pracuje w tramwajach, podpisze zapewne zgłoszenie do Syreny. Wszystkie rozgrywki, jakie będą prowadziły poszczególne sekcje z różnymi klubami będą towarzyskimi. Nie jest wykluczone, że jeśli się podniesie poziom sportowy w zreorganizowanych WKS-ach, będą one na własną rękę sprowadzały drużyny zagraniczne.**

Noji z ledwością

wygrał bieg na 5 km.

Bieg o nagrodę redakcji „Wieczoru Warszawskiego" wygrał z ledwością Noji. Tuż za nim o pierś przyszedł Wirkus (Warszawianka). Bieg odbył się na dystansie 5 klm. na polu Mokotowskim. Z kobiet pierwsza przybiegła Nowacka (AZS).

Szał antypolski na Litwie

Zamach na polskie nazwiska

Jedno z pism zamieszcza wywiad z prezesem komisji „zmiany nazwisk i nazw miejscowości" prof. Balczikonisem.

Przerobiono już nazwiska do litery k, t. zn. około połowy wszystkich nazwisk, zdaniem komisji „nazwiska są najczęściej wypaczone wskutek wpływów słowiańskich".

Zadaniem komisji jest nadanie litewskich końcówek nazwiskom litewskim, które uległy „słowianizacji". Zamiast Kumpikiewicius, Smilgevicius, Balciauskas, Zilinskas ma być Kumpikas, Smilgas, balciunas, zilys (polskie brzmienie tych nazwisk jest: Kumpikiewicz, Smilgiewicz, Balszewski, Żyliński).

Najwięcej „zesłowiańszczonych" nazw miejscowości jest w pow. trockim 21 proc., w kowieńskim 17 proc., najmniej na Żmudzi w pow. kretyngowskim 3,4 proc. i taurogińskim 3,3 proc. Słowniki nowych nazw miejscowości i nazwisk będą wydane przez ministerstwo spraw wewnętrznych, gdy tylko zostanie ogłoszona odnośna ustawa.

Nowy sposób złodziejski

Oplute palta — pretekstem do kradzieży

Do przechodzącej w Halach Mirowskich Janiny Trzaskowskiej, zam. przy ul. Młynarskiej 16, urzędniczki, podszedł jakiś osobnik i oświadczył, że ma opluty rękaw. Trzaskowska wytarła sobie rękaw chusteczką i za chwilę podszedł drugi osobnik, mówiąc, że ma całe plecy oplute. Trzaskowska zwróciła się do jednej z przechodzących kobiet z prośbą o wytarcie jej pleców. Kobieta spojrzała na plecy Trzaskowskiej i dając do zrozumienia Trzaskowskiej, że ma źle w głowie, poszła dalej. Trzaskowska nie chcąc narażać się na nowe przykrości, zrzuciła futro, powiesiła na sztachetach żelaznych, ogradzających skwerek, wieszając jednocześnie torebkę na ogrodzeniu. Ze zdziwieniem stwierdziła, że palto nie jest wcale oplute. W chwili, gdy zakładała futro, podbiegł jakiś mężczyzna i porwał torebkę, wiszącą na ogrodzeniu. Mimo wszczętego przez Trzaskowską alarmu opryszek zbiegł. W torebce znajdowało się 150 zł. oraz różne drobiazgi.

Kronika sportowa

LIKWIDACJA „CYWILÓW" W LEGII

W związku z akcją wojskowych klubów sportowych w sprawie wyeliminowania cywilnych zawodników z WKS'ów, odbyło się w dniu wczorajszym walne zebranie sekcji bokserskiej Legii.

Zebrani powzięli decyzję pozostania jeszcze przez 3 miesiące pod opieką Legii, po czym sekcja w całości przejdzie do innego klubu.

Z pozostałych sekcji — zapaśnicza również pozostaje w klubie, a piłkarska nie powzięła jeszcze decyzji. — Sekcja kolarska rozwiązała się.

CIĄGLE MECZ POLSKA — RUMUNIA

Mecz piłki nożnej Polska — Rumunia, przewidziany na 4 lipca b. r., jest ponownie zagrożony. Rumuni, otrzymawszy wyjaśnienia od P. Z. P. N., że mecz nie może odbyć się w Warszawie, lecz w innym mieście polskim, postanowili na razie nieoficjalnie, odmówić rozegrania meczu. Sprawa poruszona zostanie w przyszłym tygodniu na zebraniu zarządu rumuńskiego Związku Piłki Nożnej.

BIAŁYSTOK CHCE TRENERA

Bokserzy Białegostoku otrzymali zapewnienie od P. Z. B. uzyskania trenera na okres 3-ch miesięcy, co umożliwi przeszkolenie dobrze zapowiadającego się narybku.

Na marginesie odbytych w ubiegłą niedzielę bokserskich mistrzostw grupowych Polski w Białymstoku warto zaznaczyć, że czysty zysk wyniósł około 600 zł.

W POGONI ZA „NOWYMI TALENTAMI"

Celem wykrycia nowych talentów, Finlandia zorganizuje w nadchodzącym sezonie po raz pierwszy mistrzostwa lekkoatletyczne juniorów.

Do programu lekkoatletycznych mistrzostw Finlandii (seniorów) wprowadzono nast. nowe konkurencje: 200 mtr. płotki, 30 klm. chód, oraz bieg maratoński. Dotychczas w mistrzostwach odbywał się jedynie bieg na 35 klm., a pełny dystans maratoński nie wchodził w skład mistrzowskiego programu.

NOWY REKORD ŚWIATA

Na zawodach lekkoatletycznych w Mediolanie świetny biegacz włoski Lanzi ustanowił rekord świata na 600 mtr. wynikiem 1:17,6 min.

Dotychczasowy rekord należał do Amerykanina Eastmana z wynikiem 1:18,4 min.

Proces redaktora „Epoki"

W poniedziałek dn. 19 b. m. o godz. 9 rano odbędzie się w sali III Sądu Okręgowego w Warszawie rozprawa przeciw p. H. Lukrecowi, redaktorowi i wydawcy „Epoki", o zniesławienie w druku p. dr. Tadeusza Gluzińskiego, członka naszej redakcji. Poprzednia rozprawa w styczniu b. r. została odroczona, albowiem oskarżony nie stawił się na skutek choroby.

Wiadomości gospodarcze

DRZEWKA OWOCOWE

Na skutek braku pokrywy śnieżnej w czasie ub. zimy w wielu miejscowościach ucierpiały od mrozów drzewka owocowe w szkółkach. Uszkodzone zostały szczególnie korzenie grusz, szczepionych na pigwie, czereśni i śliw. Izby Rolnicze zwracają uwagę, aby przy nabywaniu ich zwrócić uwagę na stan korzeni. Do sadzenia nadają się tylko drzewka niezmarznięte, zdrowe, które posiadają przynajmniej kilka korzonków o jasnym przekroju.

WALKA Z CHOROBAMI ZIEMNIAKÓW

Zastosowanie pod buraki i ziemniaki soli potasowej 40% boraksowej uodparnia je przeciwko chorobom i szkodnikom. Stosowanie soli potasowej 40% boraksowej jest takie samo, jak normalnej 40%-owej soli potasowej. Normalna dawka na hektar, tak pod ziemniaki, jak i buraki, wynosi 200 kg. (na mórg polski 100 kg., na mórg magdeburski 50 kg), przy czym wysiewa się ją na kilka dni przed siewem względnie sadzeniem.

KURS HODOWLANY

Łódzka Izba Rolnicza organizuje od 15 lipca do 15 grudnia 1937 roku 5-miesięczny kurs hodowlany w Szkole Łódzkiej Izby Rolniczej w Liskowie k. Kalisza. Na kurs przyjmowani będą w pierwszym rzędzie absolwenci szkół rolniczych, którzy ukończyli 18 lat. Całkowite opłaty w szkole, związane z utrzymaniem, wynosić będą za cały okres trwania kursu zł. 200. Zgłoszenia należy kierować do Kierownictwa Kursu Hodowlanego Szkoły Łódzkiej Izby Rolniczej w Liskowie k. Kalisza najpóźniej do 15 czerwca 1937 roku.

To jest tak

PAŃSTWO I CENY

Popularnym tematem dla prasy i dla rozmów kawiarnianych jest dziś zwyżka cen i kontrola nad cenami. Hasło walki ze spekulacją jest w wielu kołach popularne.

Jesteśmy dzisiaj w okresie poprawiającej się koniunktury. Okres ten w ustroju kapitalistycznym charakteryzuje się właśnie zwyżką cen. Oczywiście na tle naturalnej zwyżki cen najrozmaitsi spekulanci starają się upiec pieczeń własnych zysków. Zwłaszcza zaś przeróżne kartele w drodze zmowy starają się wydusić z nabywców możliwie najwięcej. Byłoby jednak zbytnim uproszczeniem sytuacji sprowadzać cały problem zwyżki cen do spekulacji.

Niewątpliwie wahania cen, jakie periodycznie spotykamy w ustroju kapitalistycznym, często bardzo gwałtowne, pociągają za sobą cały szereg zgubnych skutków i są niewątpliwie jedną z głównych wad ustroju kapitalistycznego. Dlatego też słusznym i koniecznym jest dążenie do radykalnej zmiany tego ustroju. W okresie poprawiającej się koniunktury, dążenia do radykalnych zmian łatwiej urzeczywistnić niż w okresie kryzysu.

Walka ze spekulacją nie może być jednak uważana za początkowy choćby akt przebudowy ustroju gospodarczego. W ustroju zaś kapitalistycznym, jeśli jest traktowana jako reguła, a nie jako wyjątek skierowany przeciwko spekulantom i kartelom, trzeba ją uznać za sprzeczną z samymi podstawami ustroju, w którym ma być stosowana. W ustroju tym bowiem, gdy nadchodzi poprawa koniunktury gospodarczej, można powstrzymać zwyżkę cen, by zbyt szybko nie przyszedł ponownie kryzys. Nie można jednak stać na stanowisku, że zwyżki cen nie ma być w ogóle.

W ustroju kapitalistycznym walka ze zwyżką cen, staje się mimo woli walką z nadchodzącą poprawą.

Zbereźnictwa...

WARSZAWA W KWIATACH

Parę dni temu odbyło się zebranie organizacyjne Komisji Propagandowej Komitetu Ukwiecenia Warszawy.

Komisja przedyskutowała metody propagowania idei dekorowania naszych balkonów i okien zielenią i kwiatami. Na zakończenie obrad Komisja uchwaliła treść plakatu propagandowego, którym zostanie oblepiona Warszawa. Prócz tego postanowiono urządzić cały szereg różnych imprez.

Zamiast sadzenia kwiatów mamy więc komisję, obrady, protokuły, referaty i t. d., a „Św. Biurokracy" spogląda na to wszystko łaskawie z nieba ciesząc się, że znalazł tak gorliwych wyznawców wśród komisarycznych ojców miasta.

Warszawiacy też powinni się cieszyć. Obecne bowiem plakaty: żółte, białe i zielone, ogłaszające „przechodzić przez jezdnię na skrzyżowaniach", już się nam sprzykrzyły. Mamy nadzieję, że pan komisaryczny prezydent, który z taką dbałością o estetyczny wygląd miasta upacykował nimi Warszawę, zmieni je teraz na inne barwy, np. pomarańczowe, brązowe, jasno-niebieskie, a może w rzucik, względnie podążając za ostatnią modą— zafunduje nam pasiaki, głoszące chwałę zieleni i kwiatów na balkonach.

Ze swej strony proponuję jeszcze wielki pochód propagandowy czwórkami urzędników magistratu z p. prezydentem na czele z doniczkami w ręku pod balkon... ej, bo skonfiskują.

No, i naturalnie jeszcze nadarza się panu prezydentowi okazja do popisania się swoim talentem krasomówczym, który mu już dziś dał przydomek „złotousty prezydent" i wygłoszenia jeszcze jednej mówki z serii tych tak znakomicie działających na sen.

B. REZA.

Dr. Jan Wszebor

Mazury pruskie czy polskie?

Na mazurskiej wsi pod Sztumem

i wśród murów Królewca

toczy się nieustannie walka z zalewem niemczyzny

Z Olsztyna udaję się przez Malborg do Sztumu, miasta powiatowego, leżącego pomiędzy jeziorami: Zajezierskim i Barlewickim.

Sztum ma przeszło 5000 mieszkańców. Powstaje w 14-ym wieku, a po założycielach jego Krzyżakach, pozostają szczątki potężnego zamku. Z dawnych zabytków należy wymienić kościół, powstały w 1416 r.

DZIŚ TYLKO „WYSEPKA"

W Sztumie koncentruje się polskie życie organizacyjne całej dziś już tylko wysepki polskiej, obejmującej powiat sztumski i



Typ starej mazurki

częściowo kwidzyński, zalewanej stopniowo ze wszystkich stron falą niemczyzny. Ludność tutejsza jest jeszcze przed wojną światową przeważnie polska mimo, że większość ziemi znajduje się już w rękach niemieckich. wykazuje ona wielki hart ducha, walcząc o swą polskość do upadłego.

Dużo tu polskich dzierżawców i osiwiałych od dawna gburów[1]) Wybitne piętno tutejszej okolicy nadaje jednak duża własność ziemska.

Z dworów polskich płynie polski duch ku chatom i miejskim domostwom.

Wiele polskich rodzin po nieszczęsnym plebiscycie w 1920 r., obawiając się represji ze strony niemieckiej przenosi się do Polski, uszczuplając poważnie liczbę Polaków na Mazurach.

WARTKI NURT POLSKIEGO ŻYCIA

Ludność polska, zamieszkująca tutejsze wioski, mające glebę przeważnie bardzo dobrą, stoi na dość wysokiej stopie materialnej. Jest ofiarna i chętnie garnie się do pracy w organizacjach. Rozwijają się polskie szkoły prywatne, kółka rolnicze, banki ludowe, stowarzyszenia młodzieży, kluby sportowe, koła śpiewacze. Istnieje Zw. Polaków w Niemczech. — Życie polskie tętni silnie.

Jestem obecny na jednym z zebrań stowarzyszenia młodzieży w Sztumie. Prelegent wygłasza wykład z historii polskiej. Wszyscy słuchają go w skupieniu, z godnością. — Potem śpiewy, tańce. — Dawno nie widziałem tak z życiem i dumą odtworzonych polskich tańców narodowych.

W czasie tańców podszedł do mnie młody chłopak i powiedział: „Idę do obozu Pracy. A czy pan z Warszawy". Uzyskawszy odpowiedź, zwiedzający pocałował mnie w rękę, chcąc w ten sposób złożyć hołd Polsce.

Zwiedzam stary kościół w Podstolinie i przez Stary Targ zdążam do Waplewa, ongiś własności hr. Sierakowskich.

ZBIORY WAPLEWSKIE

Waplewo był to kompleks majątków uprzemysłowionych, o wielkiej kulturze. Niestety! z 14 tys. morgów zaledwie około 6.000 pozostaje nadal w rękach polskich. Resztę przed dwoma laty rozparcelowano pomiędzy kolonistów niemieckich.

Słynne są zbiory waplewskie!

[1]) gbur — zamożniejszy gospodarz.

Z owej siedziby wielkopańskiej płynie polskość, niby ożywczy prąd. — I prąd ten pokrzepia polskie dusze i serca, dając im siłę do walki z zalewem niemczyzny.

Ludność zamieszkała na Mazurach, Warmii i Powiślu, żyjąca w bardzo ciężkich warunkach, ale walcząca z zaparciem i poświęceniem o polskość, o rozwój ducha i myśli polskiej na obczyźnie, dorzuca piękne karty do naszych dziejów i umacnia gmach, co fundamentami głęboko wrasta w ziemię i wystrzela wspaniale hen! ku górze — gmach Wielkiej Polski.

KRÓLEWIEC

Jestem w Królewcu. Miasto wydaje się odpychające, ponure, jakby brakło mu słońca, radości. Piętno pruskie w nowych dzielnicach unosi się wokoło. Słychać mowę niemiecką. — Gdzież dawne oblicze Królewca, oblicze polskie, radosne?

WŚRÓD ŚPICHRZY NAD PREGOŁĄ

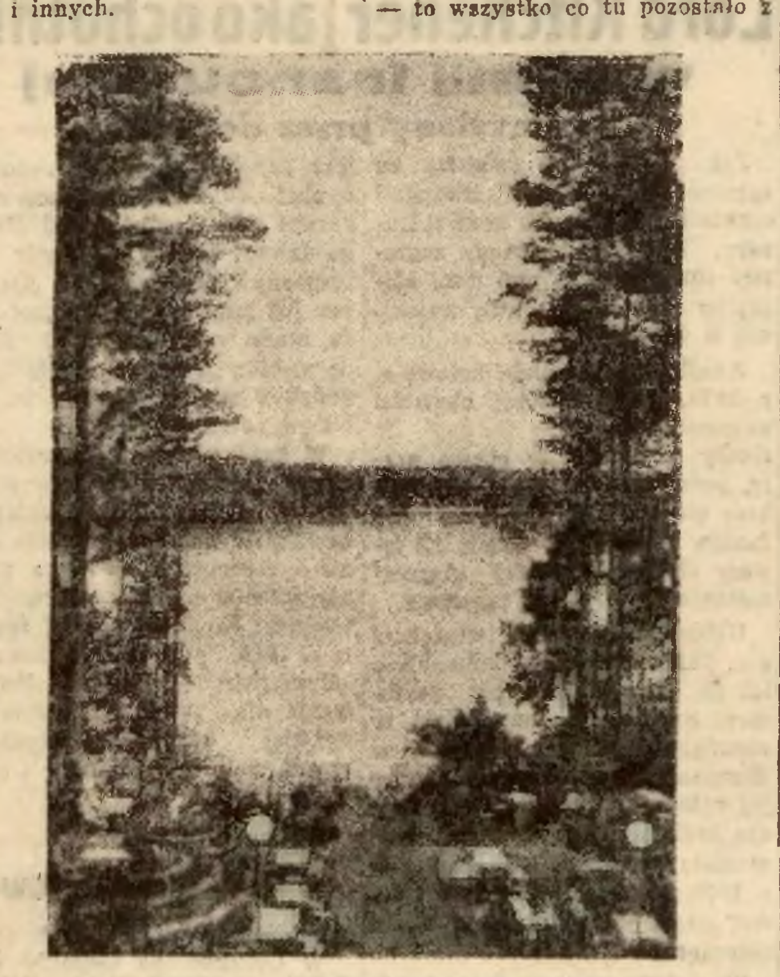
O dawnej, świetnej przeszłości polskiej mówią stare dzielnice, pełne istotnego uroku i piękna. Stare śpichrze nad Pregołą, podobne do gdańskich nad Wisłą, dumają o dawnych czasach. Katedra, zamek z lekka owiany renesansem, resztki forytyfikacji miejskich, dawne uliczki wywołują obrazy dalekie, minione.

Zdaje się, że w tych uliczkach roi się od szlachty polskiej, zjeżdżającej ongiś do miasta w celach handlowych, że tylko rozbrzmiewają dźwięki naszej mowy pośród miejscowej i przyjezdnej ludności. Ale nieubłagana rzeczywistość budzi nielitościwie z miłego snu...

Jakże w tej dzielnicy miasta oddycha się inaczej, niż w innych, pełnych brutalnej i materialistycznej nowoczesności, sztywności i banalności.

UNIWERSYTET KRÓLEWIECKI

Ze ściśniętym sercem patrzy się, jak rozpościera się niemczyzna w Królewcu, będącym niegdyś centrum polskiego życia. Przecież polska oświata promieniuje na cały świat za pośrednictwem uniwersytetu królewieckiego, założonego w 1544 r. przez ks. Albrechta z niemałą pomocą króla polskiego, Zygmunta Starego i przy udziale polskich uczonych: Kulwicza, St. Rafałowicza i innych.



Olsztyn — widok z tarasu na jeziora.

W 19-ym wieku z uniwersytetu królewieckiego wychodzą ludzie tej miary co: Mrongowiusz, obrońca polskiego języka i Gizewiusz, twórca ruchu narodowego na Mazurach, przewodnik duchowy swego ludu.

ŁOPATTKEN I PASLACK

A jak jest teraz w tym 300 tys. mieście? — Jedynie na szyldach widnieje garść polskich nazwisk, istnieje nazwa ulicy „Polnischeschulstrasse", drukarnia Hartunga, jakby na urągowisko drukuje „szwabachą" po polsku wydawnictwa dla Mazurów, przeważnie kalendarze, a w mowie tutejszych Niemców rozbrzmiewają liczne polonizmy jak: Lopatten (łopatki), Paslack (posłaniec), zu panienbratsch sein (być za pan brat) i wiele innych. Te okruchy — to wszystko co tu pozostało z dawnej polskiej świetności.

Za czasów niepodległej Polski tylko niektórzy spośród naszych królów i polityków interesują się żywiej sprawą Prus Wschodnich, mimo, że stany pruskie stale zwracają się ku Polsce i wyglądają od niej opieki i ratunku przed zachłannością pruską.

Po wiekowej niewoli, po odzyskaniu niepodległości, niewiele zmienia się na lepsze, a raczej dalej to ważne zagadnienie traktuje się pobieżnie, dorywczo.

Chleb z masłem

dla dobrze zasłużonych

Sprawa żon, ciotek i kuzynów w przemyśle

„Nadanie" byłemu pułkownikowi kawalerii Belinie - Prażmowskiemu naczelnego kierownictwa kopalń węgla w Janowie dało Cat Mackiewiczowi w wileńskim „Słowie" asumpt do poruszenia tak dziś aktualnego tematu chleba dobrze zasłużonych i zdarzających się z reguły na tym tle nienormalności, zastrzegając się, że bynajmniej nie występuje tutaj przeciwko osobie Beliny, którego ceni jako znakomitego żołnierza, —a przeciwko stosunkom i poglądom powszechnie w Polsce obowiązującym, zapytuje się Cat:

> Czy płk. Belina jest węglarzem, inżynierem, a choćby handlowcem, ekonomistą?

Oczywista, że pytanie to jest czysto retoryczne, a niestety pytań podobnych stawiać można w nieskończoność. Poczynając bowiem

> od setek posad w zasekwestrowanych przedsiębiorstwach, kopalniach, fabrykach, gdzie się płaci mianowanemu dyrektorowi, czy komisarzowi pobory do kilkunastu tysięcy miesięcznie, a kończąc na koncesyjkach na sól, tytoń, spirytus czy autobus w Pacanowie lub Mysikiszkach — wszystko się u nas rozdziela według zasady chleb dobrze zasłużonych, po który zgłaszają się zarówno zasłużeni wybitnie, jak nawet ci byli austriaccy poddani, których może do legionów popchnęło przekonanie, że będzie tam łatwiej o „polski urlop".

Jest szczególnie jedna instytucja w Polsce, która gromadzi i bogaci całe legiony dobrze zasłużonych czy szczęśliwie spokrewnionych, i gdzie kwalifikacje fachowe nie odgrywają żadnego znaczenia. Są to czcigodne Rady Nadzorcze najrozmaitszych mniej czy więcej zależnych przedsiębiorstw. Publicysta konserwatywnego „Słowa" bierze do ręki.

> liczny spis członków rady nadzorczej jednego z zetatyzowanych przedsiębiorstw na Śląsku, będącego zespołem kopalń, hut, wytwórni wagonów kolejowych etc. I kogóż w tym spisie znajduję —Wiceministra. To oczywiście jest niewłaściwe. Wiceminister musi kontrolować to przedsiębiorstwo już tytułem zajmowanego urzędu i wcale nie potrzebuje ani specjalnych ku temu uprawnień, ani dodatkowych... tantiem. Poza tym cały szereg ludzi, których znam jako ludzi miłych, sympatycznych, wesołych, ludzi o doskonałych manierach i świetnych poglądach politycznych, ale doprawdy, że nie mających w dotychczasowym swym życiu żadnej okazji do zetknięcia się ani z wydobywaniem węgla, ani z budową wagonów.
>
> Wielu z nich to sympatyczni kom panowie, można nawet podejrzewać, że to bracia sióstr, lub kuzynowie żon... nie moich oczywiście. O co ich podejrzewać nie można, to o to, aby byli fachowcami w tej dziedzinie.

Kwestia żon, ciotek i kuzynów jest oczywiście w niektórych gałęziach naszej gospodarki niesłychanie ważna, często najważniejsza. I nie tylko zresztą w sferach gospodarczych więzy rodzinne odgrywają tak doniosłą rolę. Co do tego podpisujemy się w zupełności pod wywodami konserwatywnego publicysty. Z uznaniem witamy przyłączenie się jego do rzuconego przez nas hasła zniesienia Rad Nadzorczych w przedsiębiorstwach państwowych. Zgadzamy się też w pełni z stwierdzeniem, że:

> „Wyrzuca się z posady mężatkę, aby broń Boże jakieś małżeństwo nie brało ze skarbu państwa 270 zł., zamiast 180. A tenże skarb państwa milionami złotych miesięcznie smaruje jak tłustą słoniną kieszenie ludzi uprzywilejowanych, którzy raptem poczuli w sobie genialność w sprawach gospodarczych".

Do tych słusznych wywodów pragniemy dodać parę uwag. Jak dotychczas to właśnie Koła Konserwatywne czerpały pełną nie tyle garścią ile rączką z tej tłustej słoniny tantiem, diet i gaż, wypłacanych różnym utytułowanym prezesom, radcom i innym kosztownym figurantom, że przecież zaczęło się tutaj od Nieświeża, a nie skończyło bynajmniej na zatargu „honorowym" z ministrem Zarzyckim, który przed kilku laty wygarnął reprymendę panom z Rad Nadzorczych.

Kolce bez róż

MINISTER I STAROSTA

Minister stał się słynnym z dbałości o higienę.

W najodleglejszych nawet zakątkach krajobraz rodzimy ozdabiają sylwetki mniej lub więcej zgrabnie skleconych budek..., które kmiotkowie używają coprawda w charakterze gołębników i narzędziowni, ale zawsze pogotowie higieniczne jest...

Inaczej niestety w stolicy. Tu starosta p. Tarnowski uznaje, że odnośne ubikacje nie potrzebne są nawet w Centrum miasta i np. dla lokatorów Pawilonu Biurowego przy ul. Al. Jerozolimskie 3-a budki, masowo zdobiące naszą wieś, są nieosiągalnym marzeniem.

Pan Starosta zamknął wodę i ubikacje, a p. Starzyński na skrzyżowaniu Brackiej i Alei nie wybudował jeszcze właściwego reprezentacyjnego pałacu podziemnego.

Podobno lokatorzy pawilonu chcą adoptować narożny kiosk „Ruchu" dla właściwego higienicznego celu. Pertraktacje już wdrożono.

Może jednak tymczasem sam pan Minister... przyjedzie na inspekcję.

Pożaru p. Starosta się też nie boi...

BLOKADA

Na znak protestu przeciw prawidłowym wyborom do Bratniaka uniwersytetu Jagiellońskiego, które przyniosły pełny sukces narodowcom — studenci sanacyjni ogłosili blokadę domu akademickiego, siedzą już przeszło miesiąc i siedzieć będą, mimo strasznych cierpień, do zwycięstwa, bo wszyscy rozjechali się na święta. Obecnie znów komplet. W porze obiadowej, korkowej, kinowej dom się wyludnia, ale w nocy — blokada w pełni. Na tych zasadach sanatorzy postanowili niezłomnie blokować — do ukończenia studiów.

MEGALOMANIA

W zanudzającym „Pionie" nudny poecina Peiper opisuje jak było przed laty na galowym przedstawieniu w operze madryckiej. Król Alfons od razu zwrócił na niego — Peipera — uwagę, cały czas go lornetował z loży, śledził, pokazywał ministrom.

Nie sława Peipera ściągała nań jednak zainteresowanie monarsze, lecz fakt, że wieczorem wśród samych fraków był w żakiecie. W Polsce taka drobna gaffa strojowa nie wystarczy. Chcąc być nadal obiektem powszechnego zainteresowania w teatrze, Peiper powinien przychodzić tylko w kalesonach.

TEN SAM BŁĄD

Chałatowa „5-ta rano" postanowiła przeprowadzić wywiady z najwybitniejszymi liberałami żydowskimi. Nie zaczęła od Wittlina ani Tuwima, lecz od p. Kaganowskiego.

— Chętniebym czytał pisarzy ukraińskich, oświadczył literat z Gęsiej ulicy, ale mnie drażnią; zamiast pisać o chutorach, chatach, płótnie, orce — ględzą o Prometeuszu. To nieznośne!

To samo mówią Polacy o Słonimskim: zamiast pisać o rzeczach mu bliskich i znanych t. j. o chederach, bóżnicach, kuczkach, handlu śledziami — ględzi o pacyfizmie i Lidze Narodów. To nie do zniesienia!

PODWÓJNA PODRÓŻ

Ex-prezes rady miejskiej (nie komisaryczny!) w Paryżu po odwiedzeniu Warszawy pojechał do Równego, a stamtąd przez Łuck do Lwowa.

— Jakie podróże ma pan jeszcze na widoku? — zapytał go uprzejmie towarzyszący urzędnik z M. S. Z.

— Och, w każdym razie nie do Palestyny. Nie wyobrażam sobie co bym tam jeszcze mógł pod względem żydowskim zobaczyć! (kol.).

Niezwykłe przygody na Czarnym Lądzie

Jak kancelista stał się królem i mężem czterdziestu kobiet

Było to w r. 1843. John Dan siedział w biurze, gdzie pracował jako kancelista i rozmyślał o widokach na przyszłość. Był on podrzędnym urzędnikiem niewielkiej agencji okrętowej. Nagle zerwał się z krzesła, nasunął na oczy kapelusz i krzyknął do zdziwionych kolegów: „Mam tego dość, chcę zostać królem!“

Zanim wezwano lekarza, aby Dana przetransportował do szpitala dla obłąkanych, ambitny kancelista był w porcie londyńskim na pokładzie okrętu dążącego do południowej Afryki. Tu osiadł w kraju Zulusów. Nauczył się ich języka, zrzucił ubranie europejskie, nosząc tylko opaskę na biodrach i opalił się cały na jasno - brązowo, co ogromnie podobało się zuluskim dziewczętom. Dan jednak nie był donżuanem i nie dla przygód miłosnych przybył do tego dalekiego kraju. Był to mąż stanu. Nawiązał on kontakt z wojownikami zuluskimi, oświadczając, że pragnie walczyć wraz z nimi ramię przy ramieniu.

Mąż czterdziestu kobiet

U Zulusów panują bardzo surowe prawa. Dziewczęta bardzo wcześnie wychodzą za mąż. Nielegalne związki karane są śmiercią. Dan zastosował się do tego prawa. Założył własne gospodarstwo. Nikt nie miał mu nic do zarzucenia, a szczególnie dziewczęta, które wcześnie pragnęły wyjść za mąż. Z latami wzrastał jego dobrobyt. Miał 40 żon i własną połać kraju, zajmującą kilka tysięcy kilometrów kwadratowych.

Wojny domowe

Między Zulusami wybuchła wojna, którą tak świetnie opisał w swych powieściach Ridder Haggard. Po śmierci króla Czaka doszli do władzy jego synowie Sitiwajo i Umbalaczi, którzy nie mogli pogodzić się i zaczęli między sobą wojnę. Dan zdecydował się przejść na stronę Umbulaczego. Ale źle trafił. Umbulaczi zginął w bitwie przebity oszczepem, królem Zulusów został Sitiwajo. Dan jednak nie uciekł z kraju, lecz udał się ze skruchą do nowego króla, złożył mu bogate dary i oświadczył: „Gdybym wiedział, że jesteś tak wielkim królem, tobym chętnie zaryzykował życie, aby ci dopomóc. Z łatwością mógłbym uciec, ale wolę śmierć, niż życie w hańbie“.

Sitiwajo przebaczył mu, zaprosił na swą koronację i zrobił jednym ze swych mężów zaufania. Dan zajmował coraz to wyższe stanowisko w hierachii zuluskiej. Tymczasem Sitiwajo podbił wszystkie sąsiednie szczepy i zapragnął wypędzić z kraju Anglików. Nie namyślając się długo, napadł na prowincję Natal. Ale było to początkiem jego końca. Zaczęła się krwawa wojna. Angielskie wojska ruszyły przeciwko murzynom. Dan nieoczekiwanie stanął po stronie Anglików i dzięki jego interwencji wkrótce został zawarty pokój. Kraj ponownie popadł w ręce Anglii, a król Sitiwajo został wtrącony do więzienia.

Państwo Zuluskie podzielono na 13 okręgów i Dan stanął na czele jednego z nich, przyczym pozostałe poddane zostały jego kontroli. Narazie Zulusowie niedowierzali mu, pamiętając, że zdradził Sitiwaja, ale gdy przekonali się, jak mądrze rządzi krajem, wszyscy stanęli po jego stronie. Przede wszystkim imponowały im jego 40 żon i olbrzymia ilość dzieci. Jako dobry gospodarz nie wymagał on od nikogo nie ponadto, co może zrobić. A dzieci jego tymczasem rosły i dopominały się coraz to większej ilości ziemi.

Głód ziemi

Po śmierci Dana spadkobiercy zwrócili się do rządu z żądaniem większych przydziałów gruntu, motywując to zasługami nieboszczyka. Na pewien czas zadowolono ich 100 tys. akrów, ale po tym i tego okazało się za mało. Potomkowie Dana żenili się z Europejkami i zaczęli żyć po europejsku, nie można więc ich traktować jak krajowców. Plemię to poprostu chorowało na głód ziemi. Rząd angielski znów przydzielił im większy obszar gruntu, ale i to ich nie zaspokoiło. Wszystko to zaczęło już niepokoić Zulusów — wszak ta ziemia była ich z dziada pradziada. Dan'owie wypędzali Zulusów z ich domostw i zagarniając jeden szmat ziemi za drugim wciąż krzyczeli, że im jej za mało. Obecnie jeszcze żyje 79 dzieci Dana, nie licząc jego wnuków i prawnuków.

W bieżącym 1937 r. rząd wyznaczył specjalną komisję, celem ustalenia raz na zawsze granic terytorium przeznaczonego dla potomków Dana. Ale czy jednak to chciwe plemię zaspokoi się tym co mu dadzą? (b. g.)

Lord Kitchener jako ochotnik w armii francuskiej

zwymyślany przez dowódcę

Jak wiadomo, w związku ze zgłoszeniem się do Hiszpanii ochotników z różnych krajów Europy, poszczególne rządy zagroziły surowymi karami tym, którzy by wstąpili do służby wojskowej w Hiszpanii.

Anglia przypomniała ustawę z r. 1870, według której obywatel angileski, który by wstąpił do służby wojskowej w obcym kraju, prowadzącym wojnę, poniesie karę pieniężną w wysokości 500 funtów szterlingów (około 13 tysięcy złotych) lub też skazany zostanie na dwa lata więzienia.

Ustawa ta pochodzi właściwie z r. 1819, ale już w kilkanaście lat po uchwaleniu przez parlament została wycofana. Było to również podczas rewolucji w Hiszpanii, Anglia zaś chciała, by jej ochotnicy wstępowali do wojska królewskiego, dlatego więc musiała tę ustawę znieść. Ale w r. 1870 przywrócono jej moc i nawet silnie obostrzono, a to z następującego powodu.

W r. 1870 wraz z ojcem bawił wtedy w Bretanii dwudziestoletni uczeń angielskiej szkoły wojskowej, Kitchener, późniejszy minister wojny i właściwy organizator armii angielskiej. Gdy wybuchła wojna francusko - pruska, Kitchner bez wahania wstąpił do armii francuskiej jako ochotnik. Pełniąc rolę obserwatora w balonie pod Le Mans, przeziębił się poważnie, wobec czego odwieziono go do Anglii.

Gdy wyzdrowiał, ówczesny wódz naczelny armii angielskiej zwrócił młodemu oficerowi uwagę, że nie tylko przestąpił prawo o swych obowiązkach obywatela, lecz popełnił zbrodnię niesubordynacji wojskowej, co może mieć bardzo smutne następstwa dla jego dalszej kariery. Ale gdy zasmucony tymi uwagami Kitchener już miał opuścić gabinet szefa, stary wojak mruknął jakby do siebie: „Tam, do diabła! Na pańskim miejscu chyba i ja zrobiłbym to samo“.

W każdym razie „niesubordynacja“ ta nie zaszkodziła w karierze Kitchenerowi, osiągnął bowiem w wojsku najwyższe stopnie i zaszczyty. Do końca życia nie przestał być nieprzejednanym wrogiem Niemiec. Poniósł śmierć w r. 1916, gdy na krążowniku „Hampshire“ jechał do Petersburga dla zreorganizowania rosyjskiej armii. „Hampshire“ wpadł na niemiecką minę i zatonął.

Ks. metropolita Sapieha ofiarował storczyki dla ogrodu Botanicznego U. J.

Ks. metropolita Sapieha po powrocie do Krakowa z Kongresu Eucharystycznego na Filipinach ofiarował dla Ogrodu Botanicznego U. J. przywiezione osobiście z dalekiej podróży wspaniałe storczyki, których pierwszą partię wysłał ks. metropolitę jeszcze z Singapore.

Dzięki darowi ks. metropolity Ogród Botaniczny U. J. zyskał 30 rzadkich i pięknych odmian tych egzotycznych kwiatów.

Historia „Risorgimenta“

Mussolini przyjął ministra Sprawiedliwości Arrigo Solmi i prof. Monti, którzy wręczyli mu 18 tomów dziejów włoskiego „Risorgimenta“ wydanych ich staraniem. Jest to całkowite na ostatnich źródłach naukowych i archiwalnych oparte wydanie monografii ilustrujących działalność dyplomatyczną i walki, które doprowadziły wkońcu do zjednoczenia Italii.

Pamiątki po Napoleonie

Muzeum Odrodzenia Włoch w Mediolanie, posiadające bogate zbiory pamiątek po Napoleonie, powiększyło je obecnie o 2 przedmioty: kapelusz i parę srebrnych ostróg, noszonych przez Napoleona w czasie zesłania na wyspę Elbę.

Pamiątki te zostały ofiarowane przez jednego z mediolańskich mecenasów sztuki Mussoliniemu, który ze swej strony, przekazał je Muzeum Odrodzenia.

Polskie tańce ludowe na Cejlonie

W Colombo na Cejlonie drużyny harcerskie dziewcząt cejlońskich zorganizowały pokaz tańców ludowych różnych narodowości. Niezwykłym powodzeniem cieszyła się grupa skautek, która w oryginalnych strojach huculskich odtańczyła krakowiaka, kujawiaka, oberka i kołomyjkę oraz „zbójnickiego“.

Obrazy polskie w Ameryce

W związku z inwentarzem zabytków polskich w Ameryce, opracowanym przez Polish Art Service, okazuje się, że wśród wartościowych obrazów polskich z XIX wieku w zbiorach publicznych i prywatnych w Ameryce przeważają tematy batalistyczne i końskie.

Wśród nich wyróżniają się dwa duże i nader interesujące płótna ze zbiorów wybitnego inżyniera Ralfa Modrzejewskiego w Nowym Jorku, odziedziczone przezeń po matce, słynnej aktorce polskiej Helenie Modrzejewskiej. Jeden z nich przedstawia „Sanie z damą“ podpisane i datowane przez Józefa Chełmońskiego — Monachium 1873, drugi — to „Oddział ułanów na pobojowisku“ podpisany: „Helenie Modrzejewskiej — Stanisław Witkiewicz. 1884“.

„Salon w Chbufleury“ Operetka Offenbacha w radio

Jednoaktowa operetka Offenbacha — „Salon Choufleury“ obfituje w szereg bardzo pięknych melodyj. Muzyka Offenbacha daje się zawsze słuchać z wielkim zainteresowaniem dzięki doskonałej formie i bogatej melodyce. Nieznana prawie, a bardzo stylowa ta operetka grana była we Lwowie jeszcze w r. 1875 p. t. „Pan Choufleury przyjmuje“. Libretto w przekładzie Chęcińskiego usłyszą radiosłuchacze ze Lwowa na fali ogólnopolskiej dn. 17. IV. o godz. 19.30.

Pod ostrym kątem

MIŁOŚĆ JEST WIECZNA

Stary przystojny pan opowiada:

— Boże, jaka ona była cudna! Bogini w fartuchu pensjonarki. Złote, nieutlenione loki; niewymalowane wargi; łukowate, niewyskubane brwi; długie, nieprzyklejone rzęsy; białe, nie myte chlorodontem zęby; cieniutkie, niewymanicurzone palce; zgrabna, niewysportowana kibić...

Bóstwo nie dziewczę!

Miała 17 lat, nazywała się Lili i chodziła do 3-ciej klasy (wspaniały mózg, ale nie sawantki). Nazwisko wielkie, ród z czasów Rzepichy. Rodzice pilnowali swojej jedynaczki jak ćwieka w ścianie, nigdy sama nie chodziła po ulicy. Nigdy — oprócz do szkoły; nie chciało się papie ani mamie wstawać o świcie, odprowadzać córkę, szła sama, potem o 2-giej ktoś po nią przychodził.

Raz ujrzałem to cudo i już było po mnie. Pokochałem ją na śmierć i życie.

Mieszkałem w Błoniu gdzie pracowałem w fabryce. Co dzień wstawałem o 5-tej rano gnałem rowerem do Warszawy. 30 klm. na rowerze sprzed 40 lat to była ciężka orka. Przyjeżdżałem zlany potem, czekałem na Lili w bramie, brałem pod rękę i odprowadzałem do szkoły, która była o 5 minut drogi. Potem wracałem na łeb na szyję do Błonia spóźniając się regularnie w fabryce.

60 klm., 4 godziny pedałowania by zrobić 300 kroków u boku ukochanej — ach, nie żałowałem trudu!

Trwało to pół roku, rodzice zwąchali ranne schadzki, urządzili mi w bramie abisyńską awanturę.

— Wara ci od naszego dziecka! skrzeczała mama kretynka.

— Zabraniam panu widzieć je jeszcze kiedykolwiek w życiu! huczał papa kłapouch.

— Będę kochać Lili do śmierci, będę się starać ją widywać do ostatniego tchnienia, będę jej do końca życia wierny! odparłem mężnie, dosiadając roweru.

Obrzydliwi rodzice wetknęli dziewczę — cud do jakiegoś klasztoru, potem wydali bogato za mąż. Nie widziałem jej przez 40 lat...

I oto teraz, parę miesięcy temu, spotkałem Lili. Poznała mnie mimo mej siwizny i ja ją poznałem mimo ufarbowanych włosów, ukarminowanych warg, wygreciałych brwi, sztucznych rzęs, fałszywych zębów, czerwonych paznokci, wampowatej figury.

— Ach Kochanie, jakżeż się cieszę, musisz mnie często odwiedzać, rodzice już nie będą przeszkadzać, zaskrzeczała figlarnie.

Okazało się, że jest wdową, dobrze stoi finansowo, ma ładne mieszkanie, urządza smaczne podwieczorki, chętnie by znowu włożyła głowę pod jarzmo małżeńskie.

— No to pewnie pan co dzień u niej bywa, pan jest przecie jeszcze kawalerem...

— Nigdy do niej nie chodzę; mieszka wprawdzie o dwie ulice ode mnie, ale na 4-ym piętrze bez windy — to zbyt męcząca wizyta. (kol.).

Obchód dwutysiąclecia cesarza Augusta

W związku z przypadającą w roku bież. rocznicą 2000-lecia Cesarza Augusta Italski Instytut Kultury organizuje odczyt: W piątek, 23 bm. o godz. 19-ej dr. Witold Kozłowski radca Min. Spraw Zagr. wygłosi po polsku odczyt p. t. „Wielkość Cesarza Augusta“.

Urnę sprzed 3000 lat znaleziono w Oksywiu

Oksywie w Gdyni znane jest jako teren wykopaliskowy. Ostatnio robotnicy kopiący żwir natrafili na urnę z miseczką pochodzącą z okresu t. zw. kultury łużyckiej t. j. sprzed około 3000 lat. Wykopana urna została przesłana do komisyjnego zbadania, po czym oddana będzie gdyńskiemu muzeum morskiemu w Orłowie.

Ponieważ istnieją przypuszczenia, że w miejscu znalezienia urny znajdują się dalsze obiekty, prowadzone są obecnie poszukiwania, którymi kieruje dyrektorka gdyńskiego muzeum p. dr. Krajewska.

Życie kulturalne

NAUKA

W Monaco rozpoczął się zjazd międzynarodowego biura hydrograficznego. Delegatem oficjalnym polskim jest komandor ppor. Dzienisiewicz.

* * *

Stowarzyszenie „Harfa“ w Dyneburgu w najbliższym czasie przystąpi do drukowania zbioru „Materiałów krajoznawczo - historycznych“ dotyczących ziemi inflanckiej. W pracy tej dużo się znajdzie przyczynków historycznych, nie ogłaszanych dotychczas drukiem. Będzie to pierwsza po 25 latach praca wydana w języku polskim, dotycząca Inflant.

PLASTYKA

Na 112-ej dorocznej wystawie National Academy of Design w Nowym Jorku wyróżniony został złotym medalem Amerykanin polskiego pochodzenia, Józef Kiselewski. Medal otrzymał artysta za akt kobiecy, wykonany w marmurze i zatytułowany „Brzask“.

JACEK BRZEZINA — 60)

TOWARZYSZ NR. 103

POWIEŚĆ

— Gorban Ali, jak sądzisz, dojedziemy dzisiaj jeszcze do szahraksu?

Byli już drugi dzień w drodze i Fratherowi śpieszyło się bardzo.

— Insz Allah Arbab!*).

Pustynno-górska okolica nie zachęcała do rozmowy. Frather wspominał te chwile, gdy nad granicą persko-kaukaską ratował Gooda. „Bodajże, czy nie lepiej było wówczas nie uratować go!“

— Gorban Ali!

— Bale Agha!

— Czy ty masz żonę i dzieci?

— Naher!**).

— To może i lepiej — mruknął do siebie Frather. Spojrzał na niebo i słońce. Ostatni raz je widział. Ścisnął tkwiący w kieszeni rewolwer i pogrążył się w niewesołych myślach.

On, sekretarz poselstwa angielskiego, były student Cambridge, porucznik królewskiej armii, agent „Intelligence Service“ — szpiegiem sowieckim!!! Pfe! Splunął za okno „Wielki czas z tym skończyć!“

Niedługo czekał. Dwudziestu ludzi, ukrytych za zakrętem, wśród wiszących nad drogą skał, spostrzegło mknący z dala samochód. Ostatni raz zbadali kamienną barykadę zagradzającą drogę. Była w porządku.

— Khatardav!***).

Zgrzytnęły hamulce. Szofer zdziwiony niespodziewaną przeszkodą już otwierał drzwiczki, by usunąć kamienie zagradzające drogę, gdy dosięgła go kula. Jedenastostrzałowe, angielskie sztucery Afganów nie chybiały. Gorban Ali zwalił się w piach na drogę. Leżąc na wznak jakoś leniwie podciągnął pod siebie jedną nogę, parę razy dłonie kurczowo mu się ścisnęły i otwarły, potem znieruchomiały na pół zamknięte. Skonał.

Frather stulony na dnie samochodu systematycznie strzelał w stronę luf wychylających się z za kamieni. Kule gwizdały mu koło ucha. Wiedział, że żywy stąd nie wyjdzie, lecz był szczęśliwy. Krwią swoją zmaże czarną plamę na honorze angielskiego dżentelmena.

Strzelał celnie. Był mistrzem w strzelaniu z rewolweru, jednak przeciwników miał godnych siebie. Górale afgańscy uczą się strzelać do kozicy w biegu! Poczuł piekący ból w lewym ramieniu. Ręka obwisła mu bezwładnie. Uśmiech wykrzywił bladą twarz. „Byle tylko Good nie zdążył na czas“. Wiedział, że jedzie za nim. Przed godziną, z wysokiego wzgórza ujrzał za sobą, na drodze, tuman kurzu. To mógł być tylko Good. „Da Bóg, że nie zdąży!“

Trudno mu już było celować. Krew zalewała mu oczy. Czuł przeszywający ból w boku — śmierć... Czemu tylko te draby nie ruszą się z za kamieni? Mogą go dopaść i dobić. „Dalej, prędzej! — krzyczał wychylając się resztkami sił z ukrycia. Dwie kule ugodziły go w piersi. Zachłysnął się krwią i runął bezwładnie na oparcie samochodu.

Krew i życie uciekało z niego, lecz był przytomny. Usłyszał za sobą strzały, mętnym wzrokiem ujrzał, jak Afganowie zerwali się ze swoich kryjówek i chyłkiem uciekali za zbocze. Good nadjechał...

Borowski pierwszy dopadł samochodu Frathera. Przez stłuczoną kulami szybę spojrzał w twarz umierającego. Otworzył drzwiczki i ostrożnie wziął na pół bezwładne ciało na ręce.

— Good, prędzej! — wołał na strzelającego jeszcze za uciekającymi konno Afganami.

Frather konał. Ułożony na derkach w cieniu samochodu, patrzał szeroko otwartymi oczami w górę. Czterema ranami ulatywało z niego życie. Wiedział o tym i był szczęśliwy. Dwóch ludzi klęczało koło niego. Jeden podpierał mu głowę, drugi starał się wlać do ust wodę z termosa. Frather odsunął butelkę.

— Dajcie mi umrzeć w spokoju — wyszeptał drżącymi wargami. Wzrok jego spotkał się z pełnym bólu spojrzeniem Gooda. Ranny wyprężył się i usiadł sztywno, podpierany przez Borowskiego.

— Posłuchaj... — chwycił Gooda za rękę wpijając w nią paznokcie aż do krwi. Drżał cały z wewnętrznego naprężenia.

— Posłuchaj i zrozum... To było przygotowane na ciebie. Ciebie mieli zabić. Wiedziałem o tym i pojechałem zamiast ciebie.

— Wiedziałeś? — usłyszał jak z oddali szept Gooda.

— Tak, wiedziałem! — wpił się jeszcze mocniej w jego rękę. — Wiedziałem, bo byłem na ich służbie!

Borowski nie wiedział, który z tych dwóch jest bledszy, umierający Frather, czy klęczący koło niego Good.

(D. c. n.).

*) Jak Bóg da, panie!

**) Nie.

***) Uwaga!

KWIECIEŃ

19

PONIEDZIAŁEK

SŁOŃCE	
wschód	zachód
4—32	18—38
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
12—11	1—53
Dł. dnia	Przybyło
14—6	6—22

Dziś św. Pimona
Jutro św. Serwacego.

TEATRY

TEATR WIELKI: Nieczynny.

TEATR NARODOWY: O g. 8 „Horsztyński".

TEATR POLSKI: O g. 8 „Pygmalion".

TEATR LETNI: O g. 8 „Jutro nie dziela".

TEATR MAŁY: O g. 8-ej „Lato w Nohant".

TEATR NOWY: „Nagroda literacka".

TEATR ATENEUM: O g. 8 „Ludzie na krze".

TEATR KAMERALNY: „Małżeństwo".

TEATR MALICKIEJ: O godz. 8 „Mała Kitty i wielka polityka".

TEATR ROZMAITOŚCI (Chłodna 49): O godz. 8.15 „Wesoły Emil" z udziałem całego zespołu. Ulgi ważne.

TEATR 8.15 (Śniadeckich 5). Dziś nieodwołalnie ostatni raz operet. Stolza „Taniec szczęścia" z gośc. wyst. Lody Halamy i R. Gierasieńskiego. Jutro, w poniedziałek przedstawienie zawieszone z powodu próby jeneralnej wtorkowej premiery operetki Abrahama „Wiktoria i jej huzar".

TEATR 13 RZĘDÓW (Café Club). Ostatnie dni „Szopka polityczna 1937".

ROSYJSKIE STUDIO DRAMATYCZNE (Nowy Świat 19) dziś, o g. 8-ej „Ożenek", komedia Gogola.

TEATR WIELKA REWIA (Karowa): O g. 7.15 i 9.15 „Wiosenna parada gwiazd".

TEATR POWSZECHNY (Czerniakowska 128): „Trójka hultajska". W poniedziałek teatr nieczynny.

CYRK: O g. 8.15 i 9.30 walki zapaśnicze.

RADIO

Poniedziałek, 19 kwietnia.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.25 Parę informacyj. 7.30 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Walce J. Straussa i E. Waldteufla w wykonaniu Orkiestry Reprezentacyjnej Policji Państwowej. 12.30 „Od warsztatu do warsztatu" — audycja poświęcona rzemiosłu stolarskiemu. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 „Pod Raszynem" — w rocznicę bitwy raszyńskiej 1809 r. — reportaż. 15.35 „Na nutę wojskową" (płyty). 15.50 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. 16.15 Skrzynka językowa. 16.30 Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. 17.00 „Organizacja liceów pedagogicznych" — odczyt. 17.15 Koncert solistów. Artur Hermelin — fortepian, Gabriel Matyasiak — śpiew. 17.50 „Mieszkanka zapomnianej studni" — pogadanka. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Muzyka lekka (płyty). 18.50 „Posiewna pielęgnacja zbóż" — pogadanka. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 „Stare przeboje" — koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. z udziałem Janiny Brochwiczówny, A. Boguckiego i Stefana Witasa. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Chopin jako pisarz" — wieczór literacki. 21.30 „Odgłosy Wileńszczyzny": „Staroobrzędowcy" — audycja w wykonaniu chóru młodzieży Staroobrzędowców. 22.00 Koncert w wykonaniu Orkiestry P. R. z udziałem Mariny Karklins — śpiew.

Wtorek, 20 kwietnia

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze", 6.33 Gimnastyka, 6.50 Muzyka (płyty), 7.25 „Parę informacji", 7.30 Muzyka (płyty), 8.00 Audycja dla szkół, 11.30 Audycja dla szkół: „Przygody zuchów" — obrazek słuchowiskowy. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa, 12.03 Muzyka węgierska (płyty). 12.50 „Skrzynka rolnicza", 15.00 Wiadomości gospodarcze, 15.15 Lekki koncert popołudniowy, 16.00 „Stolica i jej sprawy", 16.10 „Życie kulturalne stolicy", 16.15 „Skrzynka P. K. O.", 16.30 Koncert jugosłowiańskiego chóru akademickiego „Obilic" (z Krakowa), 16.55 Rozwiązanie zagadki historycznej dla dzieci z dnia 24 marca 1937 r., 17.00 „Dni powszednie państwa Kowalskich" — powieść mówiona, 17.15 Koncert kameralny (z Krakowa), 17.50 „Dziennik feministyczny" — monolog. 18.00 Pogadanka aktualna, 18.10 Wiadomości sportowe, 18.20 Muzyka lekka (płyty), 18.50 Pogadanka aktualna, 19.00 „Dyskutujmy": „Czy młodzież współczesna jest lepsza czy gorsza od dawnej", 19.20 Recital śpiewaczy Jadwigi Lachowskiej — mezzo sopran., 20.00 Rozmowa muzyka ze słuchaczami radia, 20.15 Koncert symfoniczny. Orkiestra Symfoniczna Stanisław Szpinalski — fortepian, 22.30. „Emil Verhaeren" — kwadrans poetycki. 22.45 Muzyka taneczna.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.10 „Hiszpańskie motywy w muzyce francuskiej", 14.35 muzyka rozrywkowa (płyty), 23.05 Muzyka taneczna.

Na szlaku Warszawa - Wilno
brak gimnazjów
musi powstać szkoła w Wołominie

Mieszkańcy miasta Wołomina czynią starania o uruchomienie w tym mieście dwóch gimnazjów ogólnokształcącego i handlowego nowego typu.

Brak takich szkół społeczeństwo miasta Wołomina, liczącego obecnie piętnaście tysięcy mieszkańców, odczuwa bardzo dotkliwie. Młodzież zmuszona jest codziennie dojeżdżać do gimnazjów do Warszawy, co jest połączone z dużą stratą czasu, kosztami i niewygodami.

Z gimnazjów uruchomionych w Wołominie mogłyby korzystać wszystkie sąsiednie miejscowości, położone w promieniu kilku kilometrów od tegoż miasta. Miasto Wołomin bowiem jest najdogodniejszym środkowym punktem komunikacyjnym — między innymi — dla takich miejscowości, jak miasto Radzymin, gmina Kobyłka, Zielonka (dojazd koleją i stale kursującymi autobusami).

Młodzież szkolna tych miejscowości, liczących po kilka tysięcy mieszkańców, a oddalonych od Wołomina o 3 — 9 klm. miałaby o wiele dogodniejszy dojazd do Wołomina, aniżeli obecnie do Warszawy (przejazd koleją i kolejką 17 — 22 km.), a niekiedy znaczniej dalej.

Ponadto do gimnazjów w Wołominie mogłaby dojeżdżać młodzież z miejscowości bardziej wysuniętych na wschód, jak: Zagościniec, Klembów, Tłuszcz, Jadów i inne, skąd obecnie młodzież jedzie do Warszawy przez Wołomin.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że Wołomin jest największym miastem położonym na szlaku kolejowym Warszawa — Wilno. Na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów tego szlaku od Warszawy nie ma dotąd ani jednego gimnazjum, dlatego też sprawa ta jest niezmiernie ważną dla życia mieszkańców wszystkich wspomnianych miejscowości.

W sprawie tej mieszkańcy m. Wołomina złożyli odpowiedni wniosek w Kuratorium (Okręgu Szkolnego Warszawskiego) w Warszawie.

Wg. posiadanych przez nas informacyj sprawa uruchomienia szkoły średniej ogólnokształcącej w Wołominie jest obecnie rozważana przez Min. Oświaty.

O koncesję na uruchomienie w Wołominie prywatnych szkół typu gimnazjalnego (ogólnokształcącego i handlowego) ubiegają się pedagodzy z Warszawy.

Należy oczekiwać, że tak ważna dla Wołomina i okolic sprawa zostanie pomyślnie załatwiona.

Czyżby za dużo szkół?
Zarząd Miejski likwiduje szkołę powszechną

Przy ul. Nowy Świat 22 mieści się jedna z niewielu żeńskich publicznych szkół powszechnych, do której uczęszcza 500 dziewczynek. Obecnie zarząd miejski ma szkołę tę zlikwidować z powodu tego, że nie może dojść do porozumienia z właścicielem domu. Dzieci mają być przekazane do koedukacyjnych publicznych szkół powszechnych.

Na wieść o tym rodzice wszczęli akcję zmierzającą do utrzymania tej szkoły. I słusznie. Zarząd miejski, jeżeli nawet nie może dojść do porozumienia z właścicielem domu przy ul. Nowy Świat 22, jest przecież w stanie wynaleźć jakiś inny lokal dla szkoły i nie likwidować jej, tymbardziej, że rodzice nie życzą sobie aby córki ich uczęszczały do szkół koedukacyjnych.

Kronika prowincjonalna

KRAKÓW

KOMUNIZM BEZ MASKI

Apostolstwo Modlitwy zapoczątkowało w tych dniach serię wydawnictw pod wspólnym tytułem: „Komunizm bez maski".

Akcja ta zawierać będzie rzeczowe argumenty, oparte na faktach, statystykach i oryginalnych cytatach, które posłużą do udowodnienia fałszywości zasad komunistycznych, a równocześnie pokażą jak straszną nędzę przynosi „raj" bolszewicki.

SZAMBELANOWIE PAPIESCY

Ojciec św. Pius XI mianował swymi szambelanami na propozycję JE. Księcia Metropolity Dr. A. S. Sapiehy następujących zasłużonych kapłanów krakowskich: ks. dr. Józefa Kaczmarczyka, prof. Pisma św. Now. Test. na wydziale Teol. U. J., ks. dr. A. Molińskiego, prepozyta parafii św. Szczepana i członka rady miejskiej oraz ks. dr. Józefa Rychlińskiego, prefekta IV Gimn. i prezesa archid. koła księży prefektów.

KS. BP. KUBINA NA OPERACJI

JE. Ks. Biskup Dr. Teofil Kubina udał się do kliniki chirurgicznej w Krakowie, gdzie podda się operacji zdjęcia katarakty oczu.

FRANCUSCY GOŚCIE

W dniu 17 bm. przybyli do Krakowa: prezydent Paryża p. Contenot z córką oraz radny Paryża, by oficjalnie zaprosić Kraków na wystawę.

ZJAZD KUPIECTWA

W dniu 18 kwietnia 1937 r. odbędzie się w Krakowie Zjazd kupiectwa chrześcijańskiego Małopolski Zachodniej, zrzeszonego w Oddziałach KKK w Krakowie, zwołany przez Krakowską Kongregację Kupiecką w Krakowie.

LUBLIN

3 LATA ZA STRĘCZENIE DO NIERZĄDU

Sąd Okręgowy w Lublinie skazał małż. Marcinkowskich za stręczenie nieletnich do nierządu. Marcinkowską skazano na 5 lat, męża jej zaś na rok.

MNOŻĄ SIĘ POLSKIE PLACÓWKI

W Łukowie rośnie z dnia na dzień uświadomienie ludności chrześcijańskiej co do znaczenia jatek rytualnych, oraz — dążność do zdobycia samodzielności gospodarczej. Mówią o tym cyfry i fakty. Gdy bowiem w zeszłym roku było w powiecie łukowskim 57 jatek żydowskich a 2 chrześcijańskie, dziś jest już tylko 42 jatki żydowskie a 6 chrześcijańskich (w tym — 4 spółdzielcze). W ciągu I kwartału zlikwidowano 15 jatek żydowskich.

NADUŻYCIA W RZEŹNI W ZAMOŚCIU

W Zamościu, w rzeźni miejskiej, wykryto nadużycia, których dopuścili się trzej żydzi: L. Mendelail, Srul i Jakub Berenfeld, stosując miast uboju mechanicznego — ubój rytualny. Decyzją starostwa Mendelaj zapłacił za nadużycia 300 zł. grzywny, a pozostali dwaj — 200 zł. i 100.

LWÓW

GOŚCIE Z PARYŻA

W dniu dzisiejszym bawili we Lwowie wiceprezydent Paryża p. Contenot z córką oraz radny Paryża p. Ballu, którzy zaprosili oficjalnie Lwów do wzięcia udziału w Wystawie Światowej w Paryżu.

OBNIŻKA CEN

Cena mąki żytniej 65% obniżona została na 33.50 zł., w hurcie i na 38 gr. za 1 kg. w detalu. Cena chleba żytniego 65% obniżona została na 33 grosze, cena chleba żytniego ciemnego na 26 gr., kaszy jęczmiennej na 33 gr. Zniżono również odpowiednio ceny innych produktów kaszanych. Ustalone ceny obowiązują już od dnia 16 bm.

KONTROLA SKLEPÓW

Wydział przemysłowy zarządu miejskiego przeprowadził kontrolę sklepów spożywczych i jadłodajni oraz placów targowych. W wyniku kontroli zostało ponad 100 kupców i przedsiębiorców ukaranych grzywnami za nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych, brak i nieujawnienie cenników oraz inne zaniedbania.

OSTRÓW

BALLADYNA NA SCENIE OSTROWSKIEJ

Teatr Miejski z Ostrowa pod dyrekcją p. Marii Szczęsnej obecnie objeżdża miasta i miasteczka w północnej części Wielkopolski z komedią Chrzanowskiego p. t. „Japoński rower". Teatr po skończonym objeździe z nakazu Wydziału Krzewienia Kultury i Sztuki Ministerstwa W. R. i O. P. wystawia w dniu 3 maja br. „Balladynę" Słowackiego.

WYJAZD NA ROBOTY DO LUKSEMBURGA

W ubiegłą środę wyjechał z Ostrowa pociągiem do Luksemburga na roboty transport robotników i robotnic z powiatu ostrowskiego i kępińskiego. Z powiatu ostrowskiego wyjechało 185 a z powiatu kępińskiego 230 robotników. Pozostaną oni na obczyźnie do końca grudnia br.

Pasy z młyna miały uwolnić więźnia
Odcisk stopy kobiecej zdradził złodziei

W więzieniu karnym w Mokotowie przebywa, do czasu sprawy, pewien złodziej, mieszkaniec schroniska na Annopolu. Grupa jego kolegów postanowiła zwolnić więźnia, lecz na przeszkodzie tym zamiarom stanął brak gotówki na złożenie kaucji. Po wspólnej naradzie, jeden z towarzyszów więzionego, Henryk Kowalski, pseudo „Feluś Gradowaty" uplanował dokonanie kradzieży w młynie parowym, należącym do inż. Edmunda Szolca w Mińsku Mazowieckim.

Nocy onegdajszej, po prześwidrowaniu otworów w drzwiach obitych blachą, dostali się złodzieje do wnętrza młyna, skąd skradli: 60 zł. gotówką, oraz 6 sztuk pasów skórzanych transmisyjnych, wartości 1.600 zł. W czasie dokonywania oględzin miejsca przestępstwa władze policyjne zwróciły uwagę na widniejący w podłodze młyna, pokrytej mąką — świeży ślad małej stopy kobiecej.

W wyniku dalszego śledztwa władze policyjne wkroczyły do mieszkania Czesława Nawrockiego we wsi Konik, gdzie odbywała się huczna libacja i zabawa, przy dźwiękach patefonu. Jeden z uczestników libacji zdołał umknąć z okna I-go piętra i uciec. Pozostałych, na czele z właścicielem mieszkania — aresztowano. Podczas szczegółowej rewizji, znaleziono wszystkie skradzione pasy, zwinięte w rulony i przygotowane do wywiezienia do Warszawy. Libacja odbywała się z okazji pomyślnego załatwienia sprawy — za skradzione 60 zł. Aresztowanymi okazali się: Natalia Dębska, pseudo „Walentynka" (wieś Konik), właściciel zagrody, Nawrocki, oraz Stanisław Muszyński, Wacław Relak, Ignacy Tkaczyk i organizator wyprawy, Henryk Kowalski — wszyscy mieszkańcy schroniska na Annopolu. Całą szajkę złodziejską osadzono w więzieniu.

Krawcy protestują

Cech Krawców Chrześcijan w Warszawie stojąc na straży wysokiego poziomu fachowości swych Członków, oraz zdając sobie sprawę z konieczności stałego aktualizowania wiedzy krawieckiej w związku ze zmieniającą się modą, organizuje w dniach 6 i 20 czerwca b. r. w Warszawie w lokalu Cechu Krawców Chrz. przy ul. Krakowskie Przedmieście 41 m. 6 pokaz kroju i modelowania konfekcji damskiej i krawiectwa damskiego, dostępny dla mistrzów i mistrzyń z poza Warszawy.

Pokaz jednodniowy poprowadzi mistrz członek Zarządu Cechu p. Józef Skwara, w godzinach od 9-ej do 15-ej.

Po wykładzie odbędzie się referat delegata Zarządu Związku Polskiego (Związku Popierania Polskiego Stanu Posiadania) na temat: „O konieczności omijania pośrednictwa żydowskiego przy zakupach towarów".

Zgłoszenia listowne uprzejmie prosimy kierować do Cechu Krawców Chrześcijan w Warszawie ul. Krak. Przedm. 41 m. 6.

Przybywający na pokaz winni zaopatrzyć się w zaświadczenia z pieczęcią od swego Cechu, gdyż zgłaszający się bez zaświadczeń na kurs nie będą przyjmowani.

Wykrycie
wytwórni zapalniczek

Funkcjonariusze służby śledczej wykryli w schronisku na Annopolu w lokalu Józefa Kucharskiego, wytwórnię zapalniczek.

Na miejscu znaleziono precyzyjną maszynę do wyrobu, materiał surowy i gotowy w ilości około 30 zapalniczek, przybory i narzędzia, oraz kilka zagranicznych zapalniczek.

Głupi żart...
Nieszczęśliwy woźny ciężko zachorował

Otrzymany krzyż Wiraska pokazał Woźny szkoły powszechnej Nr. 44 (Stalowa 34) Władysław Wiraska otrzymał pismo zawiadamiające o odznaczeniu go krzyżem za gorliwą pracę. Do pisma dołączony był krzyż z białego metalu. Woźny ucieszył się bardzo tym odznaczeniem.

Otrzymany krzyż Wiraska pokazał prefektowi tejże szkoły z prośbą o odczytanie łacińskiego napisu. Wówczas wyszło na jaw, że odznaczenie woźnego jest mistyfikacją i że ktoś poprostu z niego zakpił.

Wiraska bardzo się tym przejął i po kilku dniach musiano przewieźć go do szpitala Jana Bożego, ponieważ zdradzał objawy choroby umysłowej. Na wniosek żony nieszczęśliwego woźnego wszczęto śledztwo, które doprowadziło do ujawnienia sprawców nierozsądnego żartu. Byli to opiekunowie tej szkoły Antoni Machnicki, Stefan Sądecki, Stefania Dańczak i woźna Liberycka.

Kronika poznańska

ODDZIAŁ „ABC" POZNAŃ: 27 GRUDNIA 2

TEATRY

TEATR WIELKI: „Czterech gburów".

TEATR POLSKI: „Gdzie diabeł nie może".

TEATR NOWY: „Co wolno wojewodzie".

PRZYWITANIE JUGOSŁOWIAN

Słynny chór jugosłowiański „Obilić" późnym wieczorem przybył do Poznania. Na dworcu powitał gości jugosłowiańskich poseł dr. Surzyński, jako prezes Związku Kół Śpiewaczych w Wielkopolsce, konsul jugosłowiański dr. Schefft, prezydium Towarzystwa Polsko - Jugosłowiańskiego w Poznaniu i młodzież akademicka.

EPILOG WOJNY SZEWCÓW

W dniu 16 listopada ub. r. podczas targu na rynku w Ostrowie Wielkopolskim między szewcami - straganiarzami doszło do krwawej bójki.

Epilog powyższego zajścia rozegrał się w ub. piątek w Sądzie Grodzkim w Ostrowie.

Skazani zostali: Jan Wąsalski na 9 miesięcy więzienia, Maksymilian Wąsalski i Jan Kazimierczak na 6 miesięcy więzienia i Stanisław Szczerbkowski na 2 miesiące aresztu. (C).

WYKOPALISKA

W tych dniach w czasie pracy wiosennej na polu w Sławinie (pow. Ostrów Wielkopolski) rolnik Józef Majtas kopiąc ziemię wykopał kilka urn z prochami ludzkimi. Zachodzi przypuszczenie, że jest to część cmentarzyska staro - słowiańskiego. (C.).

ARESZTANT ZBIEGŁ

W czasie prowadzenia aresztantów na rozprawę do sądu w Ostrowie w dniu 16 b. m. wyrwał się policjantowi aresztant Józefiak i zbiegł.

Emeryci przeciw krzywdzącej ustawie
Zjazd delegatów Zrzeszeń m Warszawie

Czynniki miarodajne tłumaczą, iż doli emerytów poprawić nie można ze względu na to, że jest ich w Polsce za dużo. Czy wielu „młodych emerytów" nie możnaby znów zatrudnić?

Dla uzdrowienia stosunków i dla umożliwienia poprawy losu emerytów należałoby stworzyć już obecnie stałą komisję dla tych spraw. Rzeczą komisji byłoby przygotowanie ustawy sprawiedliwej i życiowej. Ustawa ta powin

W niedzielę, dn. 18 bm. zwołano do Warszawy zjazd delegatów Zrzeszeń Emerytów Państwowych. Tematem zjazdu będzie sprawa nowelizacji ustawy emerytalnej. Nowela ta, jak wiadomo, została przyjęta przez Sejm, a następnie na posiedzeniu senackiej komisji budżetowej, raz jeszcze rozważana, była powtórnie odesłana Sejmowi.

Ustawa emerytalna z roku 1923 nie była idealna. Późniejsze jednak nowele, przepisy i dekrety tak ją zniekształciły, że faktycznie niewiele z niej pozostało.

Zilustrujemy warunki, w jakich żyje olbrzymia większość emerytów przykładem z życia. Emeryt, który w czynnej służbie pobierał z dodatkiem rodzinnym 285 zł. miesięcznie, po odjęciu przeróżnych potrąceń i podatków, otrzymywał 235 zł. Po przeniesieniu w stan spoczynku otrzymywał brutto 184 zł., co po potrąceniach dawało 150 zł. na rękę. Rodzina i wydatki na kształcenie dzieci nie zmniejszyły się, natomiast budżet rodziny zmniejszył się o 85 zł. miesięcznie. Zmniejszenie to było tym dotkliwsze, że emerytom nie udziela się żadnych ulg dla uczących się dzieci, ponadto członkowie rodziny nie mają prawa do leczenia się.

na obejmować wszystkich emerytów i powinna być tak skonstruowana, aby nie ulegała ciągłym zmianom, wywołującym niepokój.

Zgon pod pociągiem

Wczoraj o godz. 5-ej m. 45 rano, na szlaku Warszawa — Czyste — Wola, po przejściu pociągu towarowego Nr. 4783, znaleziono na torze jakiegoś mężczyznę, który został przejechany przez pociąg, ponosząc śmierć na miejscu. Z dokumentów, znalezionych przy zabitym, okazało się, że jest to 46-letni Adam Wasilewski, pracownik warsztatów kolejowych w Pruszkowie, zam. w Warszawie.

Skandal na Chłodnej

jaskrawą ilustracją niedbalstwa władz

Sprawa skandalu w szkole na Chłodnej nie przestaje interesować i niepokoić opinii publicznej.

W związku z wiadomościami, jakie ukazały się w prasie stołecznej o stosunkach panujących w szkole używającej nazwy „św. Karola Boromeusza" — otrzymaliśmy wyjaśnienie, że nazwa ta została nadana szkole bez pozwolenia władzy duchownej.

Śledztwo prowadzone przez władze oświatowe i policyjne, trwa w dalszym ciągu. Szkoła jest zamknięta. W myśl obowiązujących przepisów, szkoła będzie zamknięta ostatecznie dnia 28 bm., to jest 14 dni po doręczeniu właścicielce szkoły orzeczenia kuratorium. Wyniki dochodzenia władz szkolnych skierowano do prokuratora.

Jak już donosiliśmy, lekcje w szkole zawieszono od chwili rozpoczęcia śledztwa, a dzieci przydzielono do innych szkół. Przy przeniesieniu uczniów i uczenic do innych szkół powszechnych, okazało się, że poziom nauczania w szkole Szylerowej na Chłodnej, był wprost skandaliczny. Większość uczniów nie odpowiada swym poziomem klasom, do których zostali przeniesieni, niektórzy są cofnięci o jeden oddział. Jest spora grupa takich, którzy będą musieli być cofnięci o dwa oddziały.

Niebywałe te fakty są następstwem zupełnego lekceważenia przez właścicielkę szkoły istotnych zadań, które powinna była szkoła spełniać. Uczniowie mianowicie przyjmowani byli do oddziałów, do jakich zgłaszali się sami, bez prawdziwej kontroli ich poziomu wiedzy. Często przenoszeni byli do oddziałów wyższych na własne żądanie.

Właścicielka szkoły na Chłodnej nie posiada żadnych kwalifikacyj pedagogicznych. W myśl obowiązujących przepisów, właścicielem szkoły nie potrzebuje być pedagog, lecz może być każdy obywatel, posiadający świadectwo moralności, dowód obywatelstwa polskiego i mogący wykazać się posiadaniem odpowiednich kapitałów. Szylerowa, która w tajemnicy przed rodzicami ukrywała niemoralne postępowanie chłopców i choroby weneryczne, których się nabawili, nie jest osobą, której władze szkolne mogłyby ufać. Podobno miała już poprzednio inne szkoły, które zamykano. Jeżeli nawet ten szczegół nie jest prawdą, to sam fakt oddania szkoły osobie, co do której poziomu moralnego nie było pewności — jest oburzający.

Stosunki panujące w szkole na Chłodnej są straszliwą ilustracją niedbalstwa władz oświatowych.

Musimy spolszczyć handel!

Pod kierownictwem Związku Polskiego

pracują coraz liczniejsze zastępy

Oddział Warszawski Związku Polskiego przejawia coraz żywszą działalność. Obok wydanych w okresach przedświątecznych informatorów firm chrześcijańskich oraz szeregu ulotek, propagujących potrzebę popierania polskiego handlu i polskiego stanu posiadania, zorganizowano nowe Koło na Grochowie, a pracę nad organizacją dalszych kół dzielnicowych, są już na ukończeniu.

Aby z działalnością Związku zapoznać szerszą opinię, oraz wciągnąć inne organizacje do współpracy, w piątek 16 bm. odbyło się zebranie sprawozdawczo - informacyjne, na które zaproszono przedstawicieli szeregu organizacji, reprezentantów instytucji handlowych i społecznych oraz prasę.

Wobec bardzo licznie zebranych rozpoczęto zebranie pod przewodnictwem p. E. Kemnitza. W imieniu Oddziału Warsz. Zw. Polskiego przemawiał p. Rostafiński, który złożył obszerne sprawozdanie z działalności oddziału. Z kolei przemawiał p. Scheib, delegat Związku Polskiego z Poznania, który w skali ogólnej przedstawił cele i środki działania Związku oraz zamierzenia na najbliższą przyszłość. Obydwa przemówienia doskonale charakteryzujące pracę Związku oraz jej wartość dla obrony polskiej niezależności gospodarczej przed żydowskim zalewem, wywiązały długą i bardzo wartościową dyskusję, którą zagaił adw. Kempfi. Mówca po wstępnej ocenie dotychczasowej pracy Związku przedstawił w dłuższym referacie te wszystkie wartości i środki, jakimi dysponuje i w jakie winien zaopatrzyć się Związek Polski do dalszej walki na obranym przez siebie odcinku.

Oceniając odbyte zebranie, trzeba stwierdzić, że obok wielu wartości, jakie przyniosło ono dla Związku dla wszystkich zebranych dało ono korzyści w postaci bezpośrednich i dokładnych informacji o działalności tak bardzo potrzebnej w dzisiejszych czasach organizacji gospodarczej.

Łącząc się z opiniami wypowiedzianymi w dyskusji na wymienionym zebraniu, wypada życzyć Związkowi Polskiemu dalszych, jak dotychczas świetnych, wyników jego prac i dalszego pomyślnego i jaknajszybszego rozwoju.

Powstańcy gotują się do kontrofensywy

Gwałtowne bombardowanie Madrytu

Wybuch granatu w teatrze

MADRYT, 17. 4. Przez całe przedpołudnie baterie powstańcze bombardowały miasto. W centrum miasta na Gran Via 8 osób zostało zabitych odłamkami granatu. Trupy zabitych leżały przez dłuższy czas u wejścia do hotelu Gran Via. Jeden z granatów uderzył w gmach teatru. Wybuch granatu spowodował wyrwę o średnicy 4 m; 8 osób poniosło śmierć na miejscu. Zachodzi obawa, że liczba ofiar jest większa.

Z Andujaro donoszą, że podczas wczorajszego ataku lotniczego 24 osoby zostały zabite, a 56 doznało lżejszych lub cięższych obrażeń. 80 domów uległo zniszczeniu.

BAYONNE, 17. 4. Dziś w południe przeleciała nad Bilbao eskadra samolotów powstańczych, zrzucając odezwy, wzywające załogę i ludność miasta do poddania się.

W dwie godziny później pojawiło się nad miastem 24 myśliwskich samolotów powstańczych, które ogniem karabinów maszynowych rozproszyły koncentracje rządowe. Wszystko wskazuje na to, że wkrótce rozpocznie się nowa ofensywa powstańców na Bilbao.

Fala strajków na Śląsku

Górnicy chorzowscy grożą głodówką

KATOWICE, 17. 4. Kopalnia „Prezydent Mościcki" w Chorzowie, należąca do „Skarbofermu" objęta jest strajkiem okupacyjnym.

Strajkująca załoga wręczyła dyrekcji kopalni memoriał, zawierający 40 punktów. Żądania załogi streszczają się: ujednolicenie zjazdu do pracy i wyjazdu na zasadzie 8-godzinnego dnia pracy, zniesienie urlopów turnusowych i lepszego traktowania robotników przez urzędników. Strajk ma przebieg spokojny.

Dziś w godzinach wieczornych robotnicy zawiadomili dyrekcję, że o ile żądania ich nie zostaną uwzględnione, rozpoczną głodówkę.

KATOWICE, 17. 4. Trwający od kilku dni strajk okupacyjny na kopalni „Andaluzja" w Brzozowicach został dziś rano zakończony. Żądania robotników zostały przez dyrekcję uwzględnione. Strajk miał przebieg spokojny.

Gdy się kryzys skończył...

W chwili, gdy nie tylko osiągnęliśmy „dno kryzysu", ale zaczynamy się szybko wspinać w górę koniunktury, szerokie pole pracy otwiera się przede wszystkim dla tych, którzy posiadają mniejsze lub większe zasoby i mogą tworzyć własne warsztaty pracy.

Każde ciągnienie Loterii Państwowej — a jest ich dwanaście do roku — przysparza krajowi kapitalistów, rozporządzających płynną gotówką, tak bardzo pożądaną przy wszelkich poczynaniach o charakterze gospodarczym; tę samą dodatnią rolę odegrało również zakończone dnia 16 kwietnia ciągnienie trzeciej klasy trzydziestej ósmej Loterii, w którym rozlosowano ośm tysięcy wygranych na ogólną sumę 2.089.750 złotych.

Główną wygraną tej klasy, wynoszącą sto tysięcy złotych, podzielili się mieszkańcy Górnego Śląska, pracownicy zakładów przemysłowych, pp.: E. H., K. L., M. R. i H. K. Każda z tych osób otrzymała dwadzieścia tys. złotych na ćwiartkę szczęśliwego losu Nr. 174201.

Sporo pieniędzy wpłynęło do Łomży, tam bowiem mieszkają właściciele poszczególnych ćwiartek numeru 58488, na który padła wygrana siedmdziesiąt pięć tys. złotych. Podzielą się tą kwotą dwaj kupcy, wojskowy i woźny sądowy. Druga wygrana tej samej wysokości przypadła mieszkańcom stolicy na Nr. 151025; poszczególne ćwiartki należą przeważnie do przedstawicielek płci pięknej.

Po pięćdziesiąt tysięcy wygrały numery: 150083 (Warszawa) i 72363 (Lesko, woj. lwowskie). I w tym wypadku szczęście dopisało paniom, które — trzeba to przyznać — rozumieją korzyści, jakie daje gra na Loterii Państwowej i biorą w niej tłumny udział.

Oczywiście wszystkie wymienione osoby, będą miały teraz jeden tylko kłopot: jak najlepiej ulokować swe pieniądze. Ale to już wybiega poza ramy niniejszego sprawozdania.

Niedługo już, bo 7 maja rozpoczyna się ciągnienie czwartej klasy, której główna wygrana wynosi — jak wiadomo — milion złotych. Należy więc pamiętać o odnowieniu losu, by uniknąć niepotrzebnych trudności.

3 polskie balony

w Gordon Bennecie

W tegorocznych zawodach balonów wolnych o puchar Gordon-Benneta, które odbędą się w Belgii dnia 20 czerwca, wezmą udział 8 balony polskie z pilotami: kpt. Januszem, kpt. Burzyńskim i kpt. Hynkiem.

Za aprobatą rządu

Przedłużenie konwencji węglowej

Dwudniowe obrady Konwencji Węglowej w Katowicach zakończyły się uchwaleniem nowego statutu, ważnego na trzy lata, tj. do dn. 31 marca 1940 r. W ten sposób jeden z najważniejszych karteli surowcowych utrwalił swój byt i swoją gospodarkę.

W obradach konwencji brał udział dyr. dep. górniczo-hutniczego, p. Czesław Peche, oraz inni urzędnicy Min. Przemysłu i Handlu i woj. śląskiego. Wynika z tego, że przedłużenie kartelu odbyło się z aprobatą rzadu.

Rokowania toczyły się głównie około dwóch zasadniczych zagadnień, a mianowicie: dezyderatów rządu w odniesieniu do gospodarki przemysłu węglowego i klucza rozdziału t. zw. kwot licencyjnych, czyli ilości węgla, pozostającego w każdej kopalni do dowolnej sprzedaży na rynku wewnętrznym. Ponieważ w tej ostatniej sprawie nie osiągnięto pełnego porozumienia i pozostały pewne kwestie sporne, wobec tego postanowiono te kwestie poddać pod rozstrzygnięcie na drogę arbitrażu. Do kolegium arbitrażowego wybrano dwóch sędziów w osobach inż. Juliana Cybulskiego i płk. Michała Bajera, a na superarbitra powołano dyr. dep. p. Pechego.

Międzynarod. konferencja gospodarcza

tematem rozmowy min. Romana z Van Zeelandem

BRUKSELA 17. 4. W piątek miała miejsce dłuższa rozmowa między prem. van Zeelandem a min. Romanem na temat ankiety, jaką premier belgijski podejmuje na terenie międzynarodowym, a która ma na celu zbadanie możliwości usunięcia obecnych trudności i przeszkód w międzynarodowych stosunkach gospodarczych.

Prawdopodobną jest rzeczą, że następstwem tej rozmowy brukselskiej będzie w najbliższych tygodniach — jeszcze przed wyjazdem van Zeelanda do Ameryki na zaproszenie prez. Roosevelta — dalsza wymiana poglądów między premierem belgijskim a kierowniczymi czynnikami polskiej polityki gospodarczej.

Straszna zbrodnia obłąkanej

Podpaliła własne dzieci

BIELSKO, 17. 4. 35-letnia Stefania Wanotowa, mieszkanka Ligota w pow. bielskim dopuściła się potwornego zamachu morderczego na trojgu swych dzieci.

Około północy, kiedy wszystkie dzieci spały, oblała siennik naftą, a następnie podpaliła. Najstarsza córka, 11-letnia, na szczęście obudziła się i zaalarmowała sąsiadów, którzy wywarzyli drzwi i z płonącego mieszkania wynieśli nieprzytomne dzieci. Ciężko poparzoną zbrodniczą matkę odwieziono do szpitala.

Jak się okazało, Wantowa od dłuższego czasu była umysłowo chora i krytycznej nocy dostała szału.

Załamanie się cen pszenicy

na giełdach światowych

LONDYN 17. 4. W dn. 16 bm. zaznaczył się na londyńskiej giełdzie zbożowej raptowny spadek cen pszenicy. Taksamo w Liverpoolu zanotowano przy otwarciu cenę pszenicy niższą o 2¼ d. na 100 funt. w porównaniu z poprzednim zamknięciem. Niski kurs otwarcia skłonił słabszą spekulację do wyzbywania się nabytych ostatnio w przewidywaniu dalszej zwyżki cen poważnych ilości pszenicy. Masowa podaż pogłębiła tendencję zniżkową, która w niektórych momentach zaczęła graniczyć z paniką. Po zamknięciu zebrania giełdowego okazało się, że ceny pszenicy spadły do 9 sh. 2 5/8 d. za 100 funtów wobec np. 10 sh. 1¼ w dn. 12 b. m.

Masowe zaofiarowanie pszenicy i innych zbóż miało miejsce również w Winnipegu i Chicago, co — przy małym popycie — wywołało załamanie się cen.

Jak wiadomo, słabsza tendencja dla podstawowych surowców ogarnęła w ostatnich czasach prawie wszystkie artykuły. W dn. 16 b. m. nastąpiło na giełdzie londyńskiej dalsze osłabienie cen metali, które już od miesiąca wykazują słabszą tendencję.

Wizyta min. Becka

w Bukareszcie

BUKARESZT 17. 4. Wszystkie pisma tutejsze omawiają wizytę min. Becka zapowiedzianą na 22 b. m. podkreślając jej wielkie znaczenie polityczne, zwłaszcza w obecnym momencie ożywionej aktywności politycznej w centralnej i wschodniej Europie, jak również w obliczu sytuacji politycznej na zachodzie Europy.

Prasa podkreśla, że Polska przeciwstawiając się polityce „wojen religijnych" uważa Rumunię obok Jugosławii za swego naturalnego sprzymierzeńca.

Pożar

w Gdańskim Volkstagu

GDAŃSK, 17. 4. Gdańska straż ogniowa została dziś rano zaalarmowana, jakoby w gmachu Volkstagu wybuchł pożar. Jak się jednak okazało, zajęły się jedynie stare akta, które znajdowały się na strychu w pobliżu komina.

W pewnych kołach politycznych, niepozbawionych humoru, kursuje pogłoska, że ofiarą ognia padły akta gdańskich władz ustawodawczych z przed regimu narodowo - socjalistycznego.

Płyną ofiary na pogorzelców

Pomóżmy mieszkańcom Wólki Zarzeńskiej

Niedawno spłonęła prawie doszczętnie wieś podwarszawska Wólka Zerzewska. Większość mieszkańców wsi pozostała bez dachu nad głową.

Bezpośrednio po wiadomości o pożarze, wezwaliśmy naszych Czytelników do niesienia pomocy nieszczęśliwym pogorzelcom.

Jak zawsze, tak i tym razem, Czytelnicy nie zawiedli. Płyną już ofiary na pomoc dla nieszczęsnych wieśniaków z Wólki.

Wzywamy dziś raz jeszcze wszystkich Czytelników „ABC", aby jak najrychlej pośpieszyli z pomocą dla tych, którzy, pozostając bez domu, wierzą jednak, że nie opuszczą ich w biedzie ofiarni zawsze narodowcy.

Stronnictwo Ludowe proklamowało

obchód na 16 maja

Sekretariat Naczelny Stronnictwa Ludowego po zakazaniu i odwołaniu obchodów z okazji rocznicy bitwy pod Racławicami, proklamował nowe święto ludowców.

Dorocznym zwyczajem, obchody Stronnictwa Ludowego w całej Polsce, zorganizowane mają być w pierwszy dzień Zielonych Świąt, t. j. 16 maja. Chłopi wezwani zostali do przystrojenia swych domostw w dniu święta ludowego, zielonymi chorągiewkami.

Delegacja Związku Adwokatów Polskich

u p. ministra sprawiedliwości

Dnia 16 kwietnia rb. p. minister sprawiedliwości przyjął delegację Związku Adw. Polskich oddziału warszawskiego w osobach: prezesa adw. St. Janczewskiego, wiceprezesa adw. Zygmunta Blenaua, sekretarza adw. St. Koziołkiewicza, skarbnika adw. Tadeusza Ostaszewskiego.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony 666-62 (sekretariat) 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt tylko w godz. 14—15.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Tel. 309-33. Kantor i prenumerata: Al. Jerozolimska 3 a I piętro. Tel. 8-18-33. Zarząd i Dział Ogłoszeń: Al. Jerozolimska 3 a, tel. 727-33. Konto P. K. O. 23400 Skrzynka Pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź, Piotrkowska 103, Poznań 27 Grudnia 2, Włocławek, Cyganki 34, tel. 135.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC", Sp. z ogr. odp.

Redaktor naczelny dr. Wojciech Zaleski — Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa, Al. Jerozolimskie 17 — Redaktor odpowiedzialny: Bohdan Gębarski.